

ISSN 1897-4139

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 3 (70), MAJ - CZERWIEC 2016

piastur

DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIAST





Zespół Tańca Ludowego Pogórzanie

Zespół Tańca Ludowego Pogórzanie powstał w 1973 roku z inicjatywy młodzieży skupionej w Związku Młodzieży Wiejskiej w Głowience, przygotowującej się do święta plonów. Część artystyczną przygotował Zbigniew Więcek. Wniosek o założenie zespołu zaakceptował naczelnik Gminy w Miejscu Piastowym. Sprawami organizacyjnymi, wspólnie z Elżbietą Buczek i Andrzejem Zajdlem (przedstawicielami Zarządu Koła), zajęła się Adela Kolanko, późniejsza wieloletnia kierowniczka zespołu. Do pracy w zespole zgłosiło się ponad 70 chłopców i dziewcząt z Głowienki i okolicznych miejscowości. Funkcję choreografa objął Zbigniew Więcek, były członek Zespołu Pieśni i Tańca UMCS w Lublinie. Akompaniatorem zespołu został absolwent Szkoły Muzycznej w Krośnie Stanisław Zajdel. Inauguracyjna próba zespołu odbyła się 17 października 1973 roku i pod koniec tego roku, w urzędach w Krośnie i w Miejscu Piastowym, zespół został zgłoszony pod nazwą Pogórzanie. Od momentu rejestracji zespół rozpoczął działalność artystyczną, z kapelą składającą się z pięciu muzykantów z Głowienki – trzech skrzypków, klarncisty i kontrabasisty. Kierownikiem kapeli został wspianąły skrzypek Andrzej Donica. Stroje krośnieńskie wypożyczył Powiatowy Dom Kultury w Krośnie. Kapela natomiast otrzymała stroje od Państwowego Ośrodka Maszynowego z Miejsca Piastowego. Próby odbywały

się w Domu Ludowym w Głowience. Pierwszy koncert zespołu odbył się w styczniu 1974 roku na zabawie karnawałowej w Głowience. W listopadzie 1977 roku zakończył współpracę z zespołem Zbigniew Więcek, dotychczasowy kierownik artystyczny i choreograf. Funkcję tę powierzono wówczas Andrzejowi Zajdłowi.

W 43-letniej, nieprzerwanej działalności zespół zrealizował program w postaci tańców krośnieńskich, rzeszowskich, lubelskich, kaszubskich oraz tańców narodowych: poloneza, krakowiaka, kujawiaka i oberka. Miał również w swoim repertuarze tańce słowackie oraz dwa widowiska obrzędowe opracowane według własnego scenariusza, tj.: „Młockę” i zwyczaję świąt Bożego Narodzenia pod nazwą „Wigilia”. Widowiska te były prezentowane na przeglądach, obydwa wyróżnione i nagrodzone.

Zespół Tańca Ludowego Pogórzanie w początkowym okresie działalności związany był ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W roku 1978 patronat nad zespołem objął Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Jasle, a od roku 1983 Wojewódzki Dom Kultury w Krośnie. Od roku 1994 zespół działa przy Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym.

Od początku powstania przez zespół przewinęło się ponad 1200 tancerzy. W miarę upływu czasu zespół rozrastał się i w chwili obecnej tworzą go 3 grupy wiekowe, które łącznie liczą 85 tancerzy.

Zespół koncertował ponad 1900 razy – zarówno w kraju, jak i za granicą. 73 koncerty zagraniczne najlepiej świadczą o roli, jaką odegrał nasz zespół w promocji przede wszystkim własnego regionu, gminy i Podkarpacia. Zespół gościł m.in. w Holandii (1983, 1984, 1987), Szwecji (1997), Francji (1988, 1992, 2001), ZSRR (1979), Czechosłowacji (1984, 1987, 1989, 1991), we Włoszech (2001) oraz wielokrotnie na Słowacji i Węgrzech.

Zespół koncertował m.in. podczas Centralnego Święta Młodości w Koninie, w Kruszwicy, Dożynek Centralnych w Poznaniu, w Koszalinie, Płocku, Lesznie, na Ogólnopolskim Festiwalu Folklorystycznym w Płocku, podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej w Szczyrku, Wiśle, Makowie Podhalańskim, Żywcu oraz na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru „Dni Kultury Kaszubskiej” w Chojnicach.

Zespół koncertował również w Warszawie, Krakowie, Skawinie, Łodzi, Zamościu i wielu innych miastach na zaproszenie władz samorządowych, organizacji pozarządowych, instytucji kultury. W swym repertuarze w chwili obecnej zespół posiada tańce narodowe: krakowiaka, poloneza, kujawiaka, oberka oraz tańce różnych regionów Polski: lubelskie, kaszubskie, oryginalną – we własnym opracowaniu – suitę tańców krośnieńskich. Choreografem zespołu jest była tancerka Małgorzata Machnik.

piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Piastun 3 (70) maj – czerwiec 2016

W numerze:

TEMAT NUMERU

4 Miejsce Piastowe wsią aniołów

AKTUALNOŚCI

- 6 Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi dla mieszkańców gminy
- 7 ks. Józef Marecki z Wrocanki w kolegium IPN
s. Gabriela Sporniak ma 105 lat
- 8 Najlepsi uczniowie, nauczyciele i szkoły z gminy
- 11 Szkoła Podstawowa w Miejscu Piastowym ma sztandar
- 12 Program 500 plus
Ptasie radio w przedszkolach
- 13 Zwycięzcy w ogólnopolskim konkursie
Spotkanie dzieci na michalickiej górze
- 14 Szkoła w Targowiskach najlepsza z mitologii
- 15 Strzeżmy się nienawiści
10 lat Stowarzyszenia „Wielkie Serce”
- 16 Pierwsze miejsce dla LGD „Kraina Nafty”

KULTURA

- 17 Festiwal piosenki w GOK w Miejscu Piastowym
- 18 Festiwal tańca przedszkolnego w Głowience
- 20 Kapela Pogórzanie nagrodzona przez starostę

IMPREZY

- 20 Święto truskawki po raz drugi we Wrocance
- 21 Piknik rodzinny w Łężanach
- 22 Wianki w Niżnej Łące

Z ŻYCIA

- 23 Strażaczka z Rogów w wyborach Miss Podkarpacia

KULTURA

- 25 Miejsce Piastowe i Rogi w prozie Andrzeja Stasiuka

HISTORIA

- 28 Podróż Batorym przez Atlantyck

SPORT

- 30 Rozmowa z piłkarzem Sławomirem Peszko
- 32 Jak kibicowaliśmy podczas Euro 2016
- 34 Ćwiczenia obronne w gminie
- 35 Streetball w Targowiskach
- 36 Bieg Łukasiewicza w Rogach



s. 6



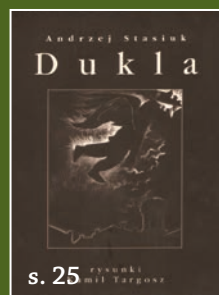
s. 8



s. 11



s. 18



s. 25



s. 30



s. 35

PIASTUN – DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Redakcja: ul. Dukielska 14, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 43 097 66, e-mail: piastun@vp.pl

Redaktor naczelny: Izabela Póchlópek (509 437 433), Zespół redakcyjny: Bartłomiej Bieszczad, Izabela Drobek, Stanisława Gawlik, Janinia Gołąbek, Marek Klara, Magda Penar, Leszek Zajdel, korektor – Halina Pleśniarska

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania materiałów. Za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 435 30 74, www.gokmp.net.

Czasopismo zarejestrowane jest w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07. Zrzeszone jest także w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

Realizacja wydawnicza i druk: Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski, ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno, tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl
Skład: Ariusz Nawrocki

Wrocław ma krasnale, a Miejsce Piastowe będzie mieć aniołki. Staną one w różnych miejscach na terenie całej miejscowości. Pierwszy już jest przy szkole. Kolejne pojawią się najprawdopodobniej przy urzędzie gminy, bibliotece lub remizie strażackiej. Jeden aniołek będzie nawet łapał stopa przy rondzie.



Miejsteckie anioły

Pomysł jest taki, żeby aniołki promowały miejscowość. Od lat motywem przewodnim Miejsca Piastowego są anioły, a przede wszystkim św. Michał Archanioł. Teraz postanowiono, że w miejscowości staną figurki aniołków, które będą bliższe i łatwiejsze w poznaniu, bo Michał spogląda na ludzi z wysoka – z postumentów i fasady kościoła. Aniołki będą trochę wzorowane na krasnalach wrocławskich. O miejscieckich aniołkach docelowo powstaną: gra terenowa, strona internetowa, pocztówki, zdjęcia, breloczki, anielski paszport i inne gadżety. W przestrzeni wsi pojawi się ich kilkanaście lub kilkadziesiąt, ale każdy z nich będzie inny.

Idea miejscieckich aniołków jest taka, by wykorzystać je turystycznie i wizerunkowo, a równocześnie podkreślić specyfikę Miejsca Piastowego. Pomysł na plenerową galerię aniołków zrodził się podczas spotkania i warsztatów zorganizowanych w ramach projektu Sieci Najciekawszych Wsi, realizowanego przez Polską Sieć Odnowy i Rozwoju Wsi, do której należy Miejsce Piastowe. Stwierdzono, że Miejsce Piastowe to bardzo specyficzna miejscowość i roboczo nazwano ją nawet „wsią dzieł św. Michała Archanioła”. – *Przygotowując się do uruchomienia projektu, dyskutowaliśmy o tym, co jest charakterystyczne dla naszej miejscowości, kto mógłby o niej opowiedzieć. Padło na anioły*

i te zaczęły się pojawiać w przestrzeni wsi – mówi Marek Klara, wójt gminy Miejsce Piastowe. – Miejsce Piastowe ma swoją specyfikę, widzimy ją w życiu, a potem dziedzictwie ks. Bronisława Markiewicza i s. Anny Kaworek, za przyczyną św. Michała Archanioła – dodaje.

Miejsteckie aniołki mają być figurkami przedstawionymi z humorem i nawiązywać do miejsca, w którym się pojawiają. Sporo zależy tu od inwencji artystów, którzy będą je wykonywać. Założenie jest takie, by wszystkie były podobnej wielkości i miały jakieś szczególne nazwy. – *Aniołki mają przybliżyć ideę obecności aniołów w historii i dziedzictwie Miejsca Piastowego – podkreśla wójt Klara.*



Przedszkolaki z Miejsca Piastowego z aniołkiem Gabrysiem, zaraz po jego uroczystym odsłonięciu



Uczniowie i nauczyciele z Zespołu Szkół w Miejscu Piastowym

Pierwszy aniołek już jest. Usiadł na schodach przy Zespole Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym, przy ul. Szkolnej 24. Nazwano go Gabrys i wyposażono w atrybuty szkolne, tzn. literę oraz tornister. Rzeźbę, autorstwa Grzegorza Tomkowicza, uroczyście odsłonięto w Dzień Dziecka w obecności uczniów i przedszkolaków. – *Gabrys ma przynieść szczęście. Jak dzieci będą mieć sprawdzian lub będą pytane, to potarcie lewego skrzydełka ma im przynieść szczęście i dobrą ocenę* – wyjaśnia Małgorzata Stanisz-Krupa, dyrektor szkoły. Czy jest skuteczny? – zobaczymy!

Imię dla pierwszego miejscckiego aniołka wybrali uczniowie tej szkoły

w drodze losowania. Propozycji było wiele, ale trzy były najpopularniejsze – Michał, Gabrys i Piastuś. Ostatecznie wylosowano Gabrysia.

Aniołek wzbudza spore zainteresowanie dzieci i młodzieży. Chętnie obok niego siadają i głaszczą go po skrzydełkach. – *Jak mam trudny sprawdzian, to siadam koło aniołka i głaszczę go po skrzydłach, ponieważ podobno przynosi szczęście. I chyba przyniósł, bo dostałam piątkę* – mówi Oliwia, uczennica szkoły podstawowej. Podobnie robią inni. – *Jeśli wiem, że będę pytana, to głaszczę Gabrysia po skrzydełku, by przyniósł mi szczęście.*

Cieszymy się, że przysiadł na naszych schodach, bo bardzo ładnie wygląda – dodaje Emilka.

Od kilku dni obowiązkiem przed wejściem do szkoły jest przywitanie się dzieci z Gabrysiem. – *Jesteśmy dumni i zadowoleni, że pierwszy aniołek trafił do nas. Niech przynosi szczęście* – dodaje z uśmiechem dyrektor ZSP w Miejscu Piastowym.

Podobnych aniołków w Miejscu Piastowym pojawi się wkrótce więcej. Gdzie, kiedy i jakie? Warto będzie poszukać ich samemu...

Wioletta Zimmermann-Szuba
„Nowe Podkarpacie”
fot. Izabela Półchlopek



Dotknięcie aniołka przynieść ma szczęście





Odnaczeni (od lewej): Jan Malinowski, Ryszard Buczek, Andrzej Zajdel, Teresa Sirko, ks. Tadeusz Dudzik, ks. Antoni Tyniec z wojewodą Ewą Leniart (w środku), wójttem Markiem Klara i Marią Malinowską

Sześć osób z gminy Miejsce Piastowe znalazło się wśród 43 zasłużonych mieszkańców Podkarpacia, którzy 21 czerwca br. w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim odebrali odznaczenia państwowe nadane przez Prezydenta RP.

Uhonorowani za swoją pracę

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali:

- **Ryszard Buczek**, dyrektor Samodzielnego Publicznego Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Miejscu Piastowym, który zadłużony ośrodek przemienił w prężnie działającą i rozwijającą się nowoczesną placówkę;

- **Jan Malinowski**, wójt gminy Miejsce Piastowe w latach 1990 – 1994 i 1994 – 1998, pierwszy wójt po reformie samorządowej, prekursor wielu działań w nowo tworzonego samorządzie gminnym; dążył do aktywizacji społeczności lokalnych, rozpoczął, bez środków unij-

nych, budowę m.in. kanalizacji i sieci wodociągowej; z jego inicjatywy gmina przejęła prowadzenie szkół, co znacznie poprawiło warunki lokalowe placówek;

- **Teresa Sirko**, radna Powiatu Krośnieńskiego (od 2006 roku) i sołtyska wsi Głowienka (od 2007 roku), lokalna liderka, społeczniczka z pasją podejmująca szereg inicjatyw i przedsięwzięć na terenie wsi, gminy i powiatu;

- **Andrzej Zajdel**, wójt gminy Miejsce Piastowe w latach 1998 – 2002 i 2002 – 2006, korzystając już ze środków unij-

nych, zakończył inwestycje ważne dla mieszkańców: skanalizował całą gminę, budował sieć wodociągową, poprawił stan nawierzchni dróg; był także jednym z założycieli istniejącego do dzisiaj Zespołu Tańca Ludowego Pogórzanie, reprezentującego region i kraj na festiwalach krajowych i zagranicznych.

Z kolei Brązowym Krzyżem Zasługi uhonorowani zostali:

- **ks. dziekan Tadeusz Dudzik**, proboszcz parafii pw. św. Małgorzaty w Tarłowiskach od 1992 roku, inicjator wielu przedsięwzięć integrujących lokalne społeczeństwo; dokończył, rozpoczęty przez swojego poprzednika, gruntowny remont i konserwację zabytkowego kościoła pw. św. Małgorzaty;

- **ks. Antoni Tyniec**, przełożony Domu Macierzystego Zgromadzenia św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym, kustosz Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza, dokonał gruntownego remontu klasztoru, organizuje i animuje życie religijne mieszkańców i pielgrzymów; dzięki jego działalności Miejsce Piastowe jest znany ośrodkiem duszpasterskim, naukowym i oświatowo-kulturalnym.



Teresie Sirko Srebrny Krzyż Zasługi wręcza wojewoda podkarpacki Ewa Leniart

Odnaczenia wręczyła wojewoda podkarpacki Ewa Leniart. Dziękując wyróżnionym za pracę, którą codziennie podejmują na rzecz państwa, powiedziała: – *Nasi wyjątkowi obywatele, za działalność na rzecz niepodległości państwa polskiego i przemian demokratycznych, za zaangażowanie na niwie naukowej, za szerzenie kultury, za zaangażowanie w prace społeczne i za sumienne i rzetelne wykonywanie obowiązków, zostaliście dzisiaj przez Prezydenta RP uhonorowani. Te medale to skromne podziękowanie, ale państwo polskie istnieje dzięki takim obywatelom jak wy.*

W imieniu odznaczonych z gminy Miejsce Piastowe podziękował ks. dziekan Tadeusz Dudzik. – *Zapewne jest wiele osób w naszej gminie, które zasługują na odznaczenie, ale tutaj są tylko wybrani. Będziemy tym bardziej starali się pracować na rzecz naszej gminy i naszego regionu – powiedział ks. dziekan, wtrącając osobistą refleksję, że 21 czerwca 1986 roku, w gronie 61 kolegów, otrzymał święcenie kapłańskie w katedrze przemyskiej z rąk ks. biskupa Ignacego Tokarczuka. – W dniu dzisiejszym przypada 30-lecie mojego kapłaństwa. Jest to dla mnie podwójna radość i motywacja do dalszej pracy.*

Na zakończenie przytoczył słowa poety Kamila Cypriana Norwida: *Bo nie jest światło, by pod korcem stało, / Ani sól ziemi do przypraw kuchennych, / Bo piękno na to jest, by zachwycało / Do pracy - praca, by się zmartwychwstało.*

Na uroczystości zabrakło Andrzeja Wilgi, byłego radnego gminy (w latach 2002 – 2006, 2006 – 2010, 2010 – 2014), byłego sołtysa Miejsca Piastowego, działacza społecznego, propagatora upowszechniania sportu wśród dzieci i młodzieży. Przyznany mu Srebrny Krzyż Zasługi odbierze w innym terminie.

Tekst i fot. Izabela Półchłopek



Ks. dziekan Tadeusz Dudzik podziękował za odznaczenie

23 czerwca br. Sejm wybrał członków Kolegium IPN. Wśród historyków znalazł się ks. prof. Józef Marecki z Wrocanki.

Józef Marecki z Wrocanki w kolegium IPN



Pozostali członkowie Kolegium IPN to: dr hab. Sławomir Cenckiewicz, prof. Jan Draus, prof. Piotr Franaszek oraz opozycjonista PRL Krzysztof Wyszowski.

Wybór Józefa Mareckiego poparło 264 posłów, 177 było przeciw, a sześciu wstrzymało się od głosu.

Tyle samo głosów „za” dostał Piotr Franaszek, a dwa głosy więcej Sławomir Cenckiewicz. Pozostali kandydaci otrzymali: Krzysztof Wyszowski 257, a Jan Draus 238.

W głosowaniu Sejm odrzucił innych kandydatów: Ludwika Dorna, prof. Andrzeja Friszke, Bogdana Lisa (kandydaci

PO), dra Wojciecha Muszyńskiego (kandydat Kukiz 15 i PSL) i Henryka Wujca (kandydat Nowoczesnej i PSL).

Do Kolegium dołączą także wskazani 27 czerwca przez prezydenta Andrzeja Dudę: działacz opozycyjny z okresu PRL Bronisław Wildstein i historyk prof. Andrzej Nowak. Ponadto w Kolegium IPN zasiądą prof. Wojciech Polak i prof. Tadeusz Wolsza, którzy zostali wybrani 24 czerwca przez Senat.

Kolegium IPN ma być ważnym instrumentem w kształtowaniu polskiej polityki historycznej.

Red.

17 czerwca siostra Gabriela Sporniak, michalitka z Miejsca Piastowego, obchodziła 105. rocznicę urodzin. W tym roku przypada także 85. rocznica jej ślubów zakonnych i 100 lat pobytu w Zgromadzeniu.

Siostra Gabriela ma 105 lat

Z tej okazji 18 czerwca odbyła się uroczysta msza święta, której przewodniczył ks. rektor Kazimierz Radzik, były przełożony generalny księży michalitów. W uroczystościach urodzinowych wzięły udział siostry zakonne, licznie zebrana rodzina, przedstawiciele Gminy Miejsce Piastowe oraz zaprzyjaźnieni kapłani.

S. Gabriela jest jedynym żyjącym świadkiem życia służebnicy Bożej Matki Anny Kaworek, współzałożycielki Zgromadzenia, u boku której przeżyła 20 lat. Do sióstr w Miejscu Piastowym trafiła jako pięcioletnie osierocone dziecko, do postulatu została przyjęta mając 16 lat, a śluby zakonne złożyła w 1931 roku.

W pierwszych latach życia zakonnego s. Gabriela wraz z innymi siostrami kwstowała w różnych rejonach Polski, pozyskując środki na budowę domu w Miejscu Piastowym. W 1938 r. organizowała nowy dom zakonne w Skaryszewie i dzia-

łające przy nim przedszkole. Organizowała także dom zakonne w Radomiu, którego została przełożoną, mając pod opieką około 80 osieroconych przez wojnę dzieci. Po drugiej wojnie była przełożoną domu zakonnego w Szydłowcu. Od 1995 roku przebywa w Miejscu Piastowym. Przez całe swoje życie zajmowała się haftem.

W następnym numerze rozmowa z jubilatką.

Red., fot. michalitki.pl



Siostra Gabriela w otoczeniu najbliższych

Na koniec roku szkolnego – za szczególne osiągnięcia w dziedzinie nauki, kultury i sportu – Gmina Miejsce Piastowe nagrodziła 28 uczniów, 10 nauczycieli i jeden zespół teatralny.

Wyróżniono najlepszych

Medal Markiewiczowski, najwyższe gminne odznaczenie, otrzymali uczniowie: Laura Jurczyk ze Szkoły Podstawowej w Głowience, Wiktor Zając ze Społecznego Gimnazjum w Rogach oraz nauczycielka Społecznego Gimnazjum w Rogach Anna Prajzner. Puchar Przechodni Wójta Gminy Miejsce Piastowe dostała Szkoła Podstawowa w Zalesiu i trzeci rok z rzędu Społeczne Gimnazjum w Rogach.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się 23 czerwca br. w Zespole Szkół w Miejscu Piastowym. – *Regulamin, według którego jesteście nagradzani, stawia bardzo wysoką poprzeczkę. Nie tak łatwo spełnić kryteria tego regulaminu i otrzymać wyróżnienie. A grono wyróżnionych jest bardzo liczne. Sukcesy, które osiągnęliście w tym roku, są naprawdę duże – przyznała zastępca wójta gminy Miejsce Piastowe Stanisława Gawlik.*

Wyróżnieni uczniowie uzyskali wysokie średnie ocen (powyżej 5.0), wzorowe oceny z zachowania, wysokie oceny z końcowych egzaminów albo osiągnęli wysokie miejsca w konkursach na szczeblu wojewódzkim czy ogólnokrajowym, przyczyniając się tym samym do promocji gminy.

Do wyróżnień zgłoszono 46 uczniów, 22 nauczycieli, jeden zespół artystyczny,

szkołę podstawową i dwa społeczne gimnazja. Nagrodzonych wybierała komisja w składzie: wójt gminy Marek Klara – przewodniczący, zastępca wójta Stanisława Gawlik, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, przewodniczący Komisji Edukacji, Zdrowia i Spraw Obywatelskich Radosław Sidor oraz dyrektorzy szkół: Małgorzata Stanisz-Krupa, Małgorzata Walczyk, Teresa Zamorska, Małgorzata Borowska, Małgorzata Lorenc, Małgorzata Baran, Daniela Kokoszka.

Nagrodzeni uczniowie i nauczyciele otrzymali nagrody książkowe i dyplomy. A najlepsi z najlepszych, dodatkowo, Medale Markiewiczowskie, statuetki z brązu wykonane przez artystę rzeźbiarza Andrzeja Samborowskiego-Zajdla z Głowienki.

– *Ta uroczystość jest dla was. To wyraz naszej wdzięczności – powiedział wójt Marek Klara. – Jesteśmy dumni z waszej pracy, z tego co robiliście przez cały rok szkolny. Regulamin mówi, że trzeba rozstawiać imię gminy Miejsce Piastowe, ale przede wszystkim ważne jest to, że pracujecie dla siebie. Wyniki w szkole są ważne i za tę ciężką pracę – waszą i waszych nauczycieli – bardzo serdecznie dziękuję, ale musicie pamiętać, że – jak mówili starożytni Rzymianie – „Non scholae, sed vitae discimus”, czyli nie dla szkoły, nie dla nauczycieli, nawet nie dla mamy ani taty się uczycie, ale*

przed wszystkim uczycie się dla siebie, dla życia. Im więcej się nauczycie, im więcej świata zrozumiecie, tym więcej będziecie mogli w życiu osiągnąć. Bo naszym celem nie jest was wiązać ani z Miejscem Piastowym, Rogami, Targowiskami, Głowienką czy inną miejscowością, ale dać wam takie narzędzia, abyście mogli w życiu dojść tam, gdzie chcecie, osiągnąć to, co zamierzacie. I wtedy będziemy z was najbardziej dumni.

Wójt zwrócił także uwagę, że przyznane statuetki są nagrodą za wysokie wyniki w nauce, ale także za mniej wymierne wartości, które szkoła także powinna uczniom przekazywać. – *Szkoła powinna być przepustką do życia. Mamy wiele szkół na terenie gminy, które nie tylko kształcą, ale też wychowują, kładąc duży nacisk na danie praktycznych i życiowych umiejętności swoim uczniom – pokreślił Marek Klara.*

Puchar Przechodni Wójta dla najlepszej Szkoły Podstawowej otrzymała Szkoła Podstawowa w Zalesiu. Klasa szósta tej szkoły osiągnęła także bardzo dobry wynik na egzaminie kończącym szkołę. – *Szkoła ta pracuje w systemie klas łączonych, a to pewnego rodzaju wyzwanie. Wymaga od nauczycieli i uczniów większego zaangażowania. Jest to też nasza kresowa placówka, bo nawet 70% uczniów nie pochodzi z terenu naszej gminy – powiedział wójt, dziękując nauczycielom i uczniom za pracę. Szkoła otrzymała także doposażenie biblioteki szkolnej.*

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Zalesiu Daniela Kokoszka przypomniała, co przyczyniło się do zdobycia wyróżnienia. – *W roku szkolnym 2015/2016 uczniowie szkoły odnieśli wiele sukcesów, m. in. Karolina Zygarowicz została laureatką Konkursu Matematycznego organizowanego przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Uczennica ta zdobyła także tytuł laureata w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Pangea 2016”. Uczniowie zdobyli I miejsca w trzech konkursach gminnych: z języka angielskiego, matematyki, czytania ze zrozumieniem. Zdobywali wyróżnienia i nagrody w konkursach plastycznych. Odnieśli wie-*



Nagrodzeni uczniowie i nauczyciele

WYRÓŻNIENI UCZNIOWIE

SP w Miejscu Piastowym: Jaromir Rymar, Oliwia Turek, Kornelia Urynowicz;

Publiczne Gimnazjum w Miejscu Piastowym: Wiktoria Guzik, Piotr Demianiuk, Dawid Zajdel, Anna Szczurek, Paweł Pęczerek, Zespół Wokalno-Teatralny „Dziurawy Parasol” (w składzie: Kinga Bałon, Remigiusz Drozd, Nikoleta Guzik, Michał Hajduk, Zofia Kubit, Wiktoria Skubisz, Anna Szczurek);

SP w Głowiec: Wiktoria Kubit, Gabriela Machnik, Daniel Płonka;

SP w Łęczanach: Bartosz Dylewski;

SP w Rogach: Wiktor Łacek;

SP w Targowiskach: Dominika Błaż, Łukasz Czekanski, Igor Ziemiański;

SP we Wrocance: Bartłomiej Kucharski, Ignacy Kafel;

SP w Zalesiu: Marcelina Gerlach, Karolina Zygarowicz;

Społeczne Gimnazjum w Rogach: Jakub Paszek, Paweł Drobek, Paweł Knap;

Społecznego Gimnazjum w Targowiskach: Karolina Findysz, Oliwia Ziemiańska;

Michalickie Gimnazjum w Miejscu Piastowym: Łukasz Mazur.

WYRÓŻNIENI NAUCZYCIELE

Publiczne Gimnazjum w Miejscu Piastowym: Magdalena Świerczyńska, Barbara Sznajder i Renata Leśniak;

SP w Głowiec: Mariola Tys;

SP w Targowiskach: Katarzyna Sidor;

SP w Zalesiu: Małgorzata Winiarczyk;

Społeczne Gimnazjum w Rogach: Witold Turowski, Łukasz Litwin, Łukasz Dołęgowski.



Laura Jurczyk



Wiktor Zajac



Anna Prajzner



Daniela Kokoszka, dyrektorka SP w Zalesiu

le sukcesów na zawodach sportowych na szczeblu gminy, powiatu i województwa – wymieniła dyrektor szkoły. – Puchar Wójta Gminy Miejsce Piastowe dla Najlepszej Szkoły Podstawowej za osiągnięcie bardzo dobrych wyników w nauce oraz w uznaniu dorobku i osiągnięć w roku szkolnym 2015/2016 jest ogromnym wyróżnieniem i myślę, że będzie czynnikiem motywującym do pracy w roku szkolnym 2016/2017, który rozpocznie się już za dwa miesiące.

Z kolei Puchar Przechodni Wójta dla najlepszego Gimnazjum otrzymało trzeci raz z rzędu Społeczne Gimnazjum im. Konfederatów Barskich w Rogach. – *To było moje marzenie. I się spełniło* – powiedział dyrektor placówki Jan Dołęgowski, odbierając puchar. Szkoła posiada m.in. finalistów i laureatów w konkursach wojewódzkich z matematyki, chemii, fizyki, informatyki, uczniowie zdobyli także medalowe miejsca w sportowych zawodach na szczeblu ponadgminnym. Czy puchar to zasługa zdolnych uczniów



Jan Dołęgowski, dyrektor Społecznego Gimnazjum w Rogach

czy pracy nauczycieli? – To jest praca nauczycieli, uczniów mamy garstkę. Przykładem jest praca pani od chemii, Anny Prajzner, która ma nie tylko laureatów, ale i dwóch finalistów, jak i pana geografa, Witolda Turowskiego, który ma dwóch



Gratulacje uczniom składa wójt Marek Klara

laureatów – powiedział dyrektor Jan Dołęgowski. Przypomniął, że 8 czerwca szkoła otrzymała tytuł „Szkoły przyjaznej utalentowanym uczniom” nadany przez Wojewodę Podkarpackiego i Kuratora Oświaty w Rzeszowie. Z całego województwa takim wyróżnieniem uhonorowano 12 gimnazjów.

Tekst i fot. Izabela Półchłopek

Szczegółowe osiągnięcia wyróżnionych opublikowane są na stronie gminy www.miejscepiastowe.pl w zakładce Aktualności w informacji z dnia 28.06.2016 roku „Wyróżniono najlepszych uczniów i nauczycieli”.

MEDAL MARKIEWICZOWSKI

otrzymali:

Laura Jurczyk ze Szkoły Podstawowej w Głowience – uczennica uzyskała średnią ocen 5,82 oraz wzorową ocenę z zachowania, maksymalny wynik na sprawdzianie z matematyki.

Sukcesy: I miejsce w indywidualnym Wojewódzkim Konkursie Krajoznawczym, I miejsce w drużynowym Wojewódzkim Konkursie Krajoznawczym, I miejsce w drużynowym Wojewódzkim Konkursie Krajoznawczym o Beskidzie Niskim, II miejsce w indywidualnym Wojewódzkim Konkursie Krajoznawczym o Beskidzie Niskim, I miejsce w Wojewódzkim Konkursie „O Bieszczadach wiem prawie wszystko”.

Wiktor Zając ze Społecznego Gimnazjum w Rogach – uczeń uzyskał średnią ocen 5,6, wzorową ocenę z zachowania oraz maksymalny wynik z egzaminu gimnazjalnego z przedmiotów przyrodniczych i matematyki. Sukcesy: laureat Wojewódzkiego Konkursu z Chemii, finalista Wojewódzkiego Konkursu z Matematyki, Wojewódzkiego Konkursu z Fizyki i Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Technicznej, udział w finale Wojewódzkiego Konkursu z Informatyki, laureat Podkarpackiego Konkursu Chemicznego, laureat Krośnieńskiego Konkursu Matematycznego;

Anna Prajzner ze Społecznego Gimnazjum w Rogach – nauczyciel chemii, przygotowywała Wiktora Zająca, Pawła Drobka, Pawła Knapa do Podkarpackiego Konkursu z Chemii. Uczniowie zdobyli tytuły laureata i finalistów w/w konkursie. Uczniowie Anny Prajzner zostali także finalistami interdyscyplinarnego Wojewódzkiego Konkursu z Wiedzy Technicznej.



Najlepsi uczniowie na wycieczce

21 czerwca, podobnie jak w latach ubiegłych, najlepsi uczniowie z terenu gminy Miejsce Piastowe wzięli udział w wycieczce ufundowanej przez wójta gminy Marka Klare.

Plan wycieczki był napięty, więc już o czwartej rano wyruszyliśmy w drogę

do Tarnowskich Gór, gdzie zwiedziliśmy zabytkową kopalnię srebra. Następnie udaliśmy się do planetarium śląskiego w Chorzowie, bo drugim punktem był pokaz „Gdy nie było GPS – gwiazdy dla opornych”.

Wycieczkę zakończyliśmy w Ogrodzie Doświadczeń im. Stanisława Lema

w Krakowie. Wspaniała pogoda i łańcuch wakacyjne nastroje uczestników sprawiły, że uczniowie jeszcze długo będą wspominali ten dzień. Składamy serdeczne podziękowania za zorganizowanie wspaniałego wyjazdu.

*Uczestnicy wycieczki
fot. Urszula Stanisiz*

24 czerwca br. Szkoła Podstawowa w Miejscu Piastowym otrzymała sztandar, który ma być nie tylko upamiętnieniem Tytusa Trzecieckiego, ale także drogowskazem dla uczniów i nauczycieli.

Tytus Trzeciecki na sztandarze szkoły

Uroczystość odbyła się w dniu zakończenia roku szkolnego. Po mszy św. w kościele parafialnym sztandar poświęcił proboszcz ks. Piotr Bieniek.

– Szkoła Podstawowa im. Tytusa Trzecieckiego w Miejscu Piastowym dołączyła do tej grupy szkół w gminie, które mają patrona, imię i sztandar – przypomniał wójt Marek Klara już podczas uroczystości w budynku szkoły. – *Tytus Trzeciecki to jedna z najwspanialszych postaci nie tylko z Miejsca Piastowego i gminy Miejsce Piastowe, ale także z naszego kraju. Razem z Ignacym Łukasiewiczem i Karolem Klobassą położyli fundamenty pod rozwój przemysłu naftowego. Gdybyśmy byli narodem, który dba o pamięć takich osób, to w każdym mieście, mieliby swoje ulice. Ważne jest, abyśmy w Miejscu Piastowym, w miejscu, które było jego własnością, o nim pamiętali. Mam nadzieję, że sztandar, który jest ważnym elementem dla szkoły, będzie*

upamiętniał Tytusa Trzecieckiego, a jednocześnie będzie przewodnikiem dla was. Na sztandarze jest jego wizerunek, ale są też cztery, bardzo ważne słowa, które powinny być kierunkowskazami dla was, dla wspólnoty szkoły, dla uczniów, nauczycieli i rodziców: BÓG, HONOR, OJCZYZNA, i – dodane specjalnie dla szkoły – NAUKA.

Wójt przekazał sztandar dyrektor szkoły Małgorzacie Staniszk-Krupie, która następnie przekazała go uczniom. Przedstawiciele społeczności szkolnej złożyli uroczyste ślubowanie.

Dyrektor szkoły przypomniała, że szkoła imię Tytusa Trzecieckiego nosi

już od 15 lat. – *Cieszymy się bardzo, że po tylu latach szkoła doczekała się sztandaru – powiedziała, dziękując Gminie za jego ufundowanie. – Od dzisiaj uroczystości szkolne odbywać się już będą ze sztandarem.*

W części artystycznej uczniowie klas IV i VI przypomnieli postać i zasługi swojego patrona. Wyświetlony został film „15 minut z 15 lat szkoły”, wystąpił chór szkolny.

Na koniec spotkania dyrektor szkoły wręczyła nagrody uczniom, którzy w roku szkolnym 2015/2016 osiągnęli najlepsze wyniki w nauce.

Tekst i fot. IP





Program już działa

Od 1 kwietnia 2016 r. Gmina Miejsce Piastowe, jak wszystkie inne samorządy w kraju, realizuje program „Rodzina 500+”.

Do realizacji tego zadania wójt wyznaczył Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Dostosowano pomieszczenia, zakupiono komputery, program komputerowy, formularze wniosków, utworzono dwa nowe stanowiska pracy. Pracownicy podzieleni zostali terytorialnie i każdy z nich obsługuje mieszkańców z kilku miejscowości. Referent Paulina Gazda zajmuje się obsługą świadczeń dla miejscowości Targowiska, Miejsce Piastowe, Łężany, Widacz, natomiast Bartłomiej Bykowski – Rogi, Głowienka, Zalesie, Wrocanka, Niżna Łąka.

Od wprowadzenia programu „Rodzina 500+” minęły trzy miesiące. GOPS

obawiał się natłoku petentów, chcących złożyć wniosek. Okazało się, że Ośrodek największe obciążenie przeżył na samym początku kwietnia. Mimo to udało się uniknąć wielkich kolejek. W zdecydowanej większości przyjmowanie i wydawanie wniosków trwało od kilku do maksymalnie kilkunastu minut.

Przez pierwsze dwa tygodnie kwietnia wpłynęło 571 wniosków, a do końca czerwca 977, z tego 107 wpłynęło przez system elektroniczny. Nie wszystkie z nich są jednak wypełniane poprawnie. We wnioskach elektronicznych jest sporo błędów, najczęściej dotyczą one danych teledresowych czy podawania składu rodziny. Czasami, jeśli ktoś nie wnioskuje o świadczenie wychowawcze na pierwsze dziecko, nie podaje tego dziecka do składu rodziny, a to jest zasadniczy błąd. Częstym błędem jest także brak wskazania współmałżonków w składzie ro-

dziny czy brak numeru PESEL. Jeśli we wniosku pojawiły się jakiegokolwiek błędy, GOPS poprosi o ich skorygowanie. Informację o tym rodzic otrzyma w pierwszej kolejności drogą telefoniczną. Jeśli ktoś zorientował się sam, że złożył wniosek z błędami, może złożyć go ponownie drogą elektroniczną.

Od maja wydawane są decyzje w sprawie przyznania świadczenia wychowawczego, uruchomiono też pierwsze wypłaty. Odbywają się one na bieżąco, raz w tygodniu i jeśli ktoś złożył wniosek do 1 lipca, obejmują wyrównanie świadczeń od kwietnia.

Na wydanie decyzji urzędnicy mają czas do 3 miesięcy od dnia złożenia wniosku. Do programu można przystąpić w każdej chwili. Do końca czerwca wydanych zostało około 800 decyzji.

Katarzyna Ginalska



W ostatnim czasie uwagę osób odwiedzających szkoły podstawowe, przy których działają przedszkola, przyciągają konstrukcje ogrodowe z małymi, kolorowymi domkami z drewna.

Ptasie radio w przedszkolach

Są to konstrukcje, na których zamontowane zostały budki legowe, karmniki i poidła dla ptaków, a opiekę nad nimi sprawują przedszkolaki. To jeden z efektów ekologicznego projektu pod nazwą „Ptasie radio – program edukacji ekologicznej dzieci w wieku przedszkolnym z terenu gminy Miejsce Piastowe”.

Projekt realizowany był dzięki grantowi przyznanemu z Fundacji Naturalnej Energii w ramach konkursu organizowanego przez Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. Projekt obejmował między innymi: budowę wspomnianych „ptasich zakątków” oraz zakup pomocy dydaktycznych dla ma-



łych ekologów (tablice z wizerunkami ptaków, układanki itp.).

Przedszkolaki odbyły także wycieczki po okolicy oraz złożyły wizytę w Zespole Karpackich Parków Krajobrazowych, gdzie wysłuchały prelekcji oraz obejrzały wystawę i inscenizację bajek o tematyce ekologicznej.

tekst i fot. Małgorzata Trybus

Najlepsi w ogólnopolskim konkursie

Mennica przyszłości

Uczniowie Publicznego Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Miejscu Piastrzym: Piotr Demianiuk, Wiktoria Guzik i Dawid Zajdel – w swojej kategorii wiekowej zdobyli pierwsze, drugie i trzecie miejsce w Ogólnopolskim Konkursie „Mennica przyszłości – pieniądz przyszłości”.

Konkurs zorganizowany został z okazji 250-lecia Mennicy Polskiej przez Polskie Towarzystwo Numizmatyczne i Mennicę Polską S.A. pod patronatem medialnym historycznego pisma „Mówią Wieki”.

Publiczne Gimnazjum od lat współpracuje z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Krośnie, organizując wspólne okolicznościowe wystawy, przyczyniając się do promocji i rozwoju polskiej numizmatyki.

Uczniowie napisali prace, w których przedstawili swoje nowatorskie pomysły, jak będą wyglądały w przyszłości pieniądze i co za tym idzie, jaka będzie rola mennicy w ich produkowaniu. W konkursie wzięli udział uczniowie z całej Polski, a do Warszawy na podsumowanie konkursu zaproszonych zostało dziewięciu zwycięzców w trzech kategoriach wiekowych. Wręczenie nagród odbyło się 8 czerwca w Gabinetie Numizmatycznym Mennicy Polskiej przy ul. Waliców w Warszawie, gdzie nagrody wręczył Prezes i Dyrektor Naczelny Mennicy Polskiej Grzegorz Zambrzycki oraz Prezes Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego Przemysław Ziomba. Po uroczystości laureaci wraz z opiekunami i zaproszonymi gośćmi zostali zaproszeni do nowej siedziby Mennicy na Białotę. Tam wszyscy pod specjalnym nadzorem mieli możliwość zobaczyć, jak od podstaw powstają pięciozłotówki, kolumbijskie peso i monety kolekcjonerskie. Ta niecodzienna nagroda chyba na zawsze zostanie w pamięci zwiedzających.



Od prawej: Piotr Demianiuk, Wiktoria Guzik i Dawid Zajdel w studio programu Familiada

Korzystając pobytu w Warszawie, Piotr, Wiktoria i Dawid, zwiedzili Stare Miasto, Pałac Kultury i Nauki, Muzeum Powstania Warszawskiego, Łazienki Królewskie, Ogrody Biblioteki UW. Jednak niewątpliwą atrakcją dla młodzieży była wizyta w studio programu rozrywkowego Familiada, emitowanego przez drugi program TVP. Takie obejrzenie telewizji „od środka” to bardzo ciekawe doświadczenie. Reżyserki dźwięku, obrazu i światła, słynny kącik muzyczny i komputer, który się namyśla, nie mają już przed nimi tajemnic. A pamiątkowe zdjęcia na pewno będą na honorowym miejscu w rodzinnych albumach.

Tekst i fot. Magdalena Świerczyńska

Spotkanie dzieci na michalickiej górze

3,5 tys. dzieci spotkało się (1 czerwca) w Miejscu Piastrzym na tegorocznym Michaylandzie. Po mszy świętej teren przy Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza zamienił się w wielki plac zabaw.

Był to już 32. Michayland organizowany z okazji Dnia Dziecka przez siostry michalitki. Dzieci do Miejsca Piastrzego przyjechały nie tylko z Podkarpacia, ale także z odległych stron Polski: Krakowa, Radomia czy Grybowa.

Mszę św. w intencji dzieci sprawował przełożony generalny książy michalitów ks. Dariusz Wilk, a hasło tegorocznej pielgrzymki "Miej serce na dłoni" miało zachęcać dzieci do wzajemnej życzliwości i pełnienia uczynków miłosierdzia.

Po nabożeństwie dzieci obiegły przygotowane dla nich stanowiska zabaw. Były dmuchane zjeżdżalnie, ściana wspinaczkowa i zajęcia cyrkowe. Dzieci mogły pobyc w zamkniętej kuli pływającej po wodzie, pojeździć samochodzikami, a także posiedzieć w samochodzie strażackim czy przejechać się kolejką. Okazało się, że niemałą radość sprawia bieganie pod strumieniami wody, wydobywającej

się z węża strażackiego. Nie zabrakło także występów zespołów muzycznych i tanecznych.

W organizację Michaylandu włączyła się m.in. młodzież Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, Liceum Ogólnokształcącego przy NSD w Miejscu Piastrzym, Zespołu Szkół nr 4 z Jasła oraz Liceum Plastycznego z Krosna. Spotkanie wsparli także Gmina i GOK w Miejscu Piastrzym.

Tekst i fot. IP





Szkoła w Targowiskach najlepsza z mitologii

31 maja br. w Szkole Podstawowej im. Kazimierza Wielkiego w Rogach odbył się Gminny Konkurs Mitologiczny pt. „Mitologia bez tajemnic”.

Tuż przed rozpoczęciem zmagania gospodarze zaprezentowali krótkie przedstawienie zatytułowane „Z wizytą na Olimpie”.

W konkursie wzięły udział wszystkie szkoły podstawowe z terenu gminy. Zmagania konkursowe rozpoczęły się od korowodu, w ramach którego uczniowie mieli przedstawić wybraną postać mitologiczną. Później uczestnicy mogli pochwalić się posiadaną wiedzą z zakresu mitologii starożytnych Greków oraz rywalizować w konkurencjach sportowych, na wzór tych, odbywających się przed wiekami w Olimpi.

Wśród zadań nie mogło zabraknąć testu wiedzy, drzewa genealogicznego bogów greckich, a także wyścigu rydwanów i znajomości mitologicznych związków frazeologicznych. Odrębną grupę stanowiły zadania o tematyce profilaktycznej,

podczas których uczniowie zmierzli się z dyktandem oraz w imieniu Prometeusza przygotowali przemowę skierowaną do ludzi, by zaniechali oni zachowań szkodzących zdrowiu i zamienili je na inne, prozdrowotne.

Jak się okazało, uczestnicy konkursu wykazali się dużą wiedzą z zakresu mitologii. Po bardzo wyrównanej rywalizacji laury zwycięstwa otrzymały szkoły: z Targowisk za zajęcie I miejsca, z Łęzan za zajęcie II miejsca oraz z Miejsca Piastowego za zajęcie III miejsca. Pozostałe drużyny, z niewielką różnicą punktów, uplasowały się tuż za podium.

*Agnieszka Kijowska, Urszula Stanisł
fot. Sabina Uliasz*



Drugie miejsce w konkursie dla Szkoły Podstawowej w Łęzanach wywalczyły (od lewej): Marlena Polak, Alicja Omachel i Roksana Zanewiat



Zespół Szkoły Podstawowej w Miejscu Piastowym w męskim składzie (od lewej): Jakub Boczar, Mateusz Zajdel, Michał Pasterkiewicz zdobył trzecie miejsce



Zwycięska drużyna Szkoły Podstawowej w Targowiskach (od lewej): Michał Kmonk, Aleksandra Mazur, Łukasz Czekański z nauczycielką SP w Rogach Urszulą Stanisł

4 czerwca br. Podkarpackie Stowarzyszenie Rodzicielstwa Zastępczego Wielkie Serce z Łęczan świętowało jubileusz 10-lecia.

10 lat Wielkiego Serca

Ile udało się osiągnąć przez te 10 lat? Ilu dzieciom udało się pomóc? W ilu rodzinach udało się pokonać trudności, ile osób wesprzeć, zasilić dobrą energią, zaszczyścić Wielkim Sercem? Tego niestety nie da się policzyć, bo stanowi to wartość niewymierną.

W uroczystości wzięli udział zarówno przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, sądowniczych, placówek pomocy społecznej i oświatowych, jak i rodzice rodzin zastępczych i adopcyjnych.

Dużą niespodzianką było wystąpienie dyrektora Gabinetu Biura Rzecznika Praw Dziecka Bartosza Sowiera, który w imieniu Rzecznika Praw Dziecka Marka Michalaka wręczył Stowarzyszeniu Odznakę Honorową za Zasługi dla Ochrony Praw Dziecka. Jest to najwyższe odznaczenie, jakie Rzecznik Praw Dziecka może przyznać. To ogromny zaszczyt, że działalność Stowarzyszenia znalazła jego uznanie.

Podczas uroczystości wystąpiły dzieci, które przygotowały przedstawienie oparte na motywach opowiadania Katarzyny Kotowskiej pt. „Jeż”. Wiele osób oglądało je z łezką w oku.

Były też podsumowania i chwile refleksji na temat pracy Stowarzyszenia. Dokonały ich podczas prezentacji prezes Stowarzyszenia Katarzyna Jastrząb oraz wiceprezes Jadwiga Jagieło. Gala była okazją do uhonorowania osób, które przyczyniły się do rozwoju Stowarzyszenia i wspierają jego działania. Statuetkę Wielkiego Serca otrzymała Agnieszka Zygarowicz, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Krośnie, natomiast państwu Elżbiecie i Krzysztofowi Perlickim, założycielom Stowarzyszenia, przyznano status honorowych członków.

Młodzi ludzie, wychowani w rodzinach zastępczych, we wzruszający sposób mówili o tym, co dała im rodzina zastępcza. Część oficjalną jubileuszu zakończyły gratulacje i życzenia.

*Barbara Sługocka-Wilk
fot. Maciej Jagieło*



Strzeżmy się nienawiści

„Słowa ranią, czyli stop mowie nienawiści” – pod takim hasłem 14 czerwca br. w Społecznym Gimnazjum w Targowiskach odbyło się podsumowanie tegorocznego programu profilaktyki.

Celem programu było wpojenie uczniom tolerancji i akceptacji dla różnorodności, a także przeciwdziałanie wszelkim przejawom dyskryminacji, w tym coraz powszechniejszej, a niestety nadal lekceważonej, mowie nienawiści, czyli tzw. hejtowi. Uczniowie, którzy popełniają akty dyskryminacji, często nie zdają sobie sprawy z ich szkodliwości. Zapytani, czemu użyli w stosunku do kolegi obraźliwego sformułowania, tłumacząc, że właściwie nie wiedzą, bo „wszyscy tak mówią”.

Podczas podsumowującego program montażu słowno-muzycznego uczniowie zaprezentowali m. in. piramidę Gordona Allporta, która pokazuje, jak szkodliwa może być mowa nienawiści. Brak reakcji powoduje, że nienawiść narasta. Najpierw pojawiają się negatywne komentarze, później rozpoczyna się unikanie, dyskryminacja, ataki fizyczne i wreszcie eksterminacja.

Przedstawienie zakończone zostało poruszającą pieśnią do słów wiersza Natana Tenenbauma:

„Każdy Twój wyrok przyjmę twardy,
Przed mocą Twoją się ukorzę,
Ale chroń mnie Panie od pogardy,
Od nienawiści strzeż mnie Boże”.

*Magdalena Szymańska
fot. Julia Kobiątko*



Odznakę Honorową Za Zasługi dla Ochrony Praw Dziecka Bartosz Sowier wręczył Katarzynie Jastrząb, Konradowi Banach i Julii Świętek

Odeszli od nas...

28.05 – Zdzisława Dróbek (88 lat) z Wrocanki

31.05 – Ludwika Stefanik (85 lat) z Głowienki

05.06 – Roman Biernat (79 lat) z Głowienki

08.06 – Stanisław Stypuła (77 lat) z Targowisk

24.06 – Andrzej Jaworski (54 lata) z Widaczki

30.06 – Stanisława Kucza (94 lata) z Wrocanki



I miejsce LGD „Kraina Nafty” w konkursie na wybór LSR

Przygotowana przez Lokalną Grupę Działania strategia zajęła I miejsce na liście rankingowej województwa podkarpackiego.

4 maja 2016 roku Zarząd Województwa Podkarpackiego zatwierdził listę ocenionych lokalnych strategii rozwoju (LSR), kierowanych przez społeczność. W konkursie na wybór LSR zostaliśmy ocenieni najlepiej spośród 28 lokalnych grup i uzyskaliśmy 207 punktów, co pozwoliło LGD „Kraina Nafty” zachować maksymalny budżet. Jest to powód do satysfakcji, bo w tak dobrej sytuacji znalazły się tylko dwie najlepsze strategie. To wielki sukces! Budżet w strategii LGD „Kraina Nafty” na nowy okres programowania (2014 – 2020) to kwota 11 230 000,00 zł. Dzięki temu w najbliższych sześciu latach będziemy mogli pozyskać środki finansowe przekazać w ramach konkursów, m.in.: osobom fizycznym planującym rozpoczęcie działalności gospodarczej, przedsiębiorcom, jednostkom samorządu terytorialnego, parafiom, stowarzyszeniom. Czeka nas więc sporo pracy i miejmy nadzieję, że kolejne wspólne sukcesy.

I miejsce to wynik ciężkiej pracy i zaangażowania zespołu opracowującego strategię: przede wszystkim pracowni-

ków biura LGD i przedstawicieli gmin współpracujących przy organizacji spotkań informacyjnych oraz zbieraniu materiałów na potrzeby strategii i zarządu. Tak doskonały wynik jest także sukcesem całej lokalnej społeczności – członków naszego stowarzyszenia, mieszkańców obszaru, przedsiębiorców, stowarzyszeń i innych grup działających na obszarze gmin: Chorkówka, Dukla, Iwonicz-Zdrój, Jaśliśka, Jedlicze i Miejsce Piastowe, angażujących się w pracę nad opracowaniem i realizacją LSR.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zajęcia przez nas I miejsca w rankingu województwa podkarpackiego, składam serdeczne podziękowania.

Głównym celem opracowanej strategii jest szeroko pojęty rozwój przedsiębiorczości, na który przeznaczona jest kwota 4 500 000,00 zł. W ramach tego celu o „premie” w wysokości 100 000,00 zł będą mogły ubiegać się osoby fizyczne, planujące rozpoczęcie działalności gospodarczej. Istniejące przedsiębiorstwa (mikro i małe) będą mogły starać się o dofinansowanie na działania in-

westycyjne związane z rozwojem firmy i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Ze wsparcia mogą korzystać wyłącznie wnioskodawcy mający miejsce zamieszkania, siedzibę lub prowadzący działalność gospodarczą na obszarze objętym LSR, tj. na terenie gmin: Chorkówka, Dukla, Iwonicz-Zdrój, Jaśliśka, Jedlicze i Miejsce Piastowe.

W ramach strategii realizowane będą **projekty dotyczące infrastruktury turystycznej, rekreacyjnej i kulturowej**. Beneficjentami w tych działaniach mogą być między innymi: jednostkom samorządu terytorialnego, instytucje kultury, kościoły i związki wyznaniowe. Budżet zaplanowany na te inwestycje to **3 700 000,00 zł**.

Ponadto LGD zaplanowało realizację **3 Projektów Grantowych**, w następujących zakresach tematycznych: **dziedzictwo kulturowe, działania promocyjne i infrastruktura społeczna**. Granty skierowane są głównie do organizacji pozarządowych, parafii lub instytucji kultury działających na obszarze LGD.

W tym roku planowane są dwa nabory wniosków: w zakresie zakładania działalności gospodarczej oraz Projektu Grantowego. W 2017 r. zaplanowano nabór wniosków w zakresie rozwijania działalności gospodarczej oraz infrastruktury.

Szczegółowe informacje nt. możliwości pozyskiwania dofinansowania oraz kryteriów wyboru dostępu można uzyskać w Biurze LGD na ul. Dworskiej 14 (tel. 725 999 721, 13 44 07043) lub na stronie internetowej www.kraina-nafty.pl

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do uczestnictwa w planowanych szkoleniach i spotkaniach informacyjnych oraz do aktywnego zaangażowania w realizację LSR, a przez to wspólnej pracy na rzecz rozwoju naszego obszaru – „Krainy Nafty”.

Janina Gołąbek
Prezes LGD „Kraina Nafty”



Janina Gołąbek, prezes LGD „Kraina Nafty” z Łucjanem Kuźniarem, wicemarszałkiem województwa podkarpackiego

29 maja br. w Gminnym Ośrodku Kultury podczas XXI Wojewódzkiego Festiwalu Piosenki rozbrzmiewały utwory popularne i te mniej znane. Grand Prix festiwalu wyśpiewały Oliwia Hap i Klaudia Łopatkiewicz z Jasielskiego Domu Kultury, a nagrodę dla najlepszego debiutanta otrzymał Marcin Staroń z przedszkola w Łęczanach.

Festiwal piosenki w Miejscu Piastowym

W koncercie galowym wystąpiło 17 finalistów XXI Wojewódzkiego Festiwalu Piosenki: Kinga Leczek, Marcin Staroń, Magdalena Rygiel, zespół wokalny Jaskółki, Julia Błaszczyk, Katarzyna Such, Roksana Węgiel, Dawid Wojnarowicz, Aleksandra Sołtysik, Anna Rygiel, Maria Jarosz, Kaja Jacek, Jakub Kucharski, Paulina Pawluś, Julia Sanecka, duet Oliwia Hap i Klaudia Łopatkiewicz oraz Marlena Szmyd.

Finalistów wytypowała rada artystyczna spośród 127 prezentacji, które odbyły się 28 kwietnia na etapie gminnym, oraz 19 maja na etapie wojewódzkim w GOK w Miejscu Piastowym.

Rada obradowała w składzie: przewodnicząca Monika Twarduś – dyrygent

chóru Soli Deo z I Liceum Ogólnokształcącego w Jaśle, wykładowca w Państwowym Szkole Muzycznej I stopnia w Jaśle, Bożena Czarny – wokalistka estradowa oraz Andrzej Trusz – instruktor muzyczny Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym.

Festiwal tradycyjnie zakończył się rozdaniem nagród, które wykonawcom wręczyli dyrektor GOK Janusz Węgrzyn oraz przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe Wiktor Skwara. Organizatorem imprezy był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Izabela Drobek,

fot. Janusz Węgrzyn i Izabela Póchtłopek

Laureaci festiwalu piosenki

Grand Prix: duet **Oliwia Hap i Klaudia Łopatkiewicz** (Jasielski Dom Kultury)

kat. przedszkole: nagroda dla najlepszego debiutanta: **Marcin Staroń** (przedszkole w Łęczanach)

kat. szkoła podstawowa – kl. I – III: nagroda główna: **Julia Błaszczyk** (Regionalne Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie)

wyróżnienia: **Kaja Jacek** (Dom Kultury „Sokół” w Strzyżowie), **Jakub Kucharski** (Studio Piosenki Gama w Rogach)

kat. szkoła podstawowa – kl. IV – VI: nagroda główna ex aequo: **Julia Sanecka** (Dom Kultury „Sokół” w Strzyżowie)

nagrada główna ex aequo: **Roksana Węgiel** (Jasielski Dom Kultury)

wyróżnienia: **Magdalena Rygiel** (Studio Piosenki Gama w Miejscu Piastowym), **Dawid Wojnarowicz** (Jasielski Dom Kultury), **Kinga Leczek** (Szkoła Podstawkowa w Malinówce), **Maria Jarosz** (GOK w Rymanowie)

kat. gimnazjum: nagroda główna: **Paulina Pawluś** (Zespół Szkół w Warzycach)

nagrada dyrektora GOK: **Katarzyna Such** (Studio Piosenki Gama w Miejscu Piastowym)

wyróżnienia: **Marlena Szmyd** (Publiczne Gimnazjum w Krościenku Wyżnym), **Anna Rygiel** (Regionalne Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie), **Aleksandra Sołtysik** (Zespół Szkół Publicznych w Sieniawie)

kat. szkoła podgimnazjalna: nagród nie przyznano

kat. zespół wokalny: wyróżnienia: **zespół Jaskółki** (Zespół Szkół Publicznych w Sieniawie)

Grand Prix: duet **Oliwia Hap i Klaudia Łopatkiewicz** (Jasielski Dom Kultury)



Grand Prix otrzymały Oliwia Hap (z lewej) i Klaudia Łopatkiewicz



Marcin Staroń zdobył nagrodę za debiut sceniczny



Katarzyna Such otrzymała nagrodę dyrektora GOK



Wyróżnieni zostali także członkowie studia piosenki Gama – Jakub Kucharski



...i Magdalena Rygiel



Laureaci festiwalu z Wiktorem Skwarą, przewodniczącym Rady Gminy i Januszem Węgrzynem, dyrektorem GOK

Ponad 100 przedszkolaków z Gminy Miejsce Piastowe wzięło udział w II Festiwalu Tańca Przedszkolnego, który odbył się 17 czerwca w hali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Głowience. Dzieci zatańczyły poloneza, twista, cza-czę, grozika i szota.

Nie było przegranych i wygranych

Festiwal tańca przedszkolnego w Głowience odbył się już po raz drugi, a jego pomysłodawczyniami są Renata Kluk, Edyta Mercik i Bożena Kozicka. – W ubiegłym roku przyjechało do nas tylko przedszkole z Zalesia, a w tym roku swoją obecnością zaszczyliły nas wszystkie przedszkola z gminy. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni – przyznała Renata Kluk, prowadząca imprezę. A skąd pomysł na festiwal? – Znudziły się nam wiersze, piosenki i prace plastyczne, dlatego postanowiliśmy wprowadzić trochę ruchu – wyjaśniła.

Z każdego przedszkola dzieci zaprezentowały po dwa tańce, np. pięciolatki z Głowienki zatańczyły twista, trzylatki grozika, a maluszki z Rogów – poloneza i cza-czę. – Poloneza ćwiczyliśmy trzy miesiące, a stroje przygotowaliśmy razem z mamusiami – objaśniła Ewa Ekiert-Paszek

z oddziału przedszkolnego w Rogach. – Bardzo podobały się nam występy innych zespołów, wszystkie dzieci były świetnie przygotowane, poziom był wysoki. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że mogliśmy tutaj przyjechać. Obiecujemy, że za rok będziemy, ale z innym repertuarem.

Z kolei dzieci z punktów przedszkolnych w Zalesiu zatańczyły szota. – To taniec ludowy. Wybrałyśmy takie dzieci, które lubią tańczyć i chętnie ćwiczyły. Myślę, że w czasie prób, jak i występów bardzo dobrze się bawiły – przyznała Magdalena Krzysztyniak z punktu przedszkolnego w Zalesiu.

Festiwal nie miał formy konkursu. Nie było przegranych i wygranych. – Nie przyznajemy żadnych nagród – tłumaczył dyrektor szkoły Krzysztof Roman. – Dzieci mają cieszyć się z tego, że występują. Nie

zmuszamy ich do żadnej rywalizacji. To ma być po prostu zabawa i rozwijanie talentów.

– Panie nauczycielki wykonały olbrzymią pracę nad przygotowaniem swoich przedszkolaków i nad pięknymi strojami, mistrzowsko dopasowanymi do tematyki każdego tańca – podkreśliła Edyta Mercik.

Każde dziecko otrzymało upominek ufundowany przez Gminę Miejsce Piastowe. Prezenty dzieciom i nauczycielkom wręczała zastępca wójta Stanisława Gawlik.

Festiwal wsparli także: krośnieńska hurtownia owoców „Olimp” oraz cukiernia Krzysztofa Buczka, piekarnia Janusza Frydrycha i Delikatesy Centrum z Głowienki.

Tekst i fot. IP



Lęczany, 3 i 4-latki



Targowiska, 5 i 6-latki



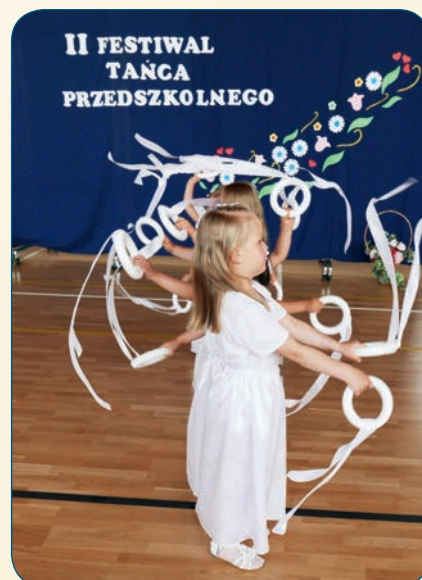
Zalesie, 3, 4, 5 i 6-latki



Rogi, Mali Odkrywczy



Targowiska, 5 i 6-latki



Głowienka, 4-latki



Miejsce Piastowe, 3-latki



Wrocanka, 5 i 6-latki



Wrocanka, 3 i 4-latki



Miejsce Piastowe, 4-latki



Rogi, Mali Odkrywcy



Zalesie, 3, 4, 5 i 6-latki



Głowienka, 3-latki

Kapela Pogórzanie doceniona

Kapela ludowa Pogórzanie z Głowienki, działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym, znalazła się wśród zespołów nagrodzonych przez starostę powiatu krośnieńskiego z okazji obchodzonego po raz 15. Dnia Działacza Kultury.

Spotkania w gronie animatorów, twórców i działaczy są okazją do uhonorowania osób, które szczególnie zasłużyły się dla kultury. W tym roku święto ludzi kultury Starostwo Powiatowe w Krośnie zorganizowało (20 maja) wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Domu Ludowym w Targowiskach.

Laureatami nagrody starosty, oprócz kapeli Pogórzanie, zostali również: Anna

Warchoń, inicjatorka i animatorka przedsięwzięć promujących kulturę, m.in. założycielka grupy obrzędowej Dłużanki; Stanisław Lorenc, były członek kapeli ludowej Swoki i Jaśliskiego Chóru Parafialnego, obecnie należący do kapeli Jaśliszczanie; Jan Omachel, wieloletni działacz kultury, członek Stowarzyszenia Dębina; Janusz Ziomek, założyciel Chóru Kameralnego Laudis z Lubatówki. Nagrody starosty otrzymały także zespoły śpiewacze Ustrobianki z Ustrobnej i Chorkowianie z Chorkówki oraz grupa artystyczna KGW z Korczyny.

Z okazji Dnia Działacza Kultury starosta występuje także (na wniosek wójtów, burmistrzów oraz dyrektorów ośrodków kultury) do Ministerstwa Kultury i Dzie-

dzictwa Narodowego o odznaczenia „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. W tym roku takimi odznaczeniami uhonorowani zostali: Alicja Adamik, Maciej Kandefer, Danuta Kostyra, Stanisław Lorenc, Edward Marszałek, Małgorzata Walaszczyk.

Nagrody i odznaczenia wręczali przewodniczący Rady Powiatu Edward Nowak, starosta Jan Juszczyk, wicestarosta Adolf Kasprzyk oraz urzędujący członek Zarządu Powiatu Aleksander Mercik.

W dowód uznania za dobrą współpracę w dziedzinie kultury z samorządem powiatu krośnieńskiego starosta Jan Juszczyk wręczył także pamiątkową statuetkę z wizerunkiem patrona powiatu krośnieńskiego św. Jana Sebastiana Pelczara Tiborovi Kubicka, dyrektorowi Centrum Oświaty i Kultury w Stropkowie na Słowacji.

Podczas święta ludzi kultury nie mogło zabraknąć części artystycznej. Przed liczną zgromadzoną publicznością wystąpili: kapela Pogórzanie, zespół kameralny z Zespołu Szkół Muzycznych im. Ignacego Paderewskiego w Krośnie, młodzieżowy zespół taneczny Omega z Chorkówki oraz zespół dziecięcy Mali Rogowice z Rogów.

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn



Kapela Pogórzanie (od lewej): solistka Izabela Drobek, kierownik kapeli Zygmunt Wojtoń (skrzypce), Jan Stasiowski (klarnet), Stanisław Szajna (cymbały), Jan Glazar (akordeon) oraz gościnnie Rafał Glazar (kontrabas) w zastępstwie za Jana Wilusza.

Święto truskawki

Na scenie wystąpiły zespoły działające przy Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym: soliści Studia Gama, zespół śpiewaczy Zalaski, a także uczniowie Szkoły Podstawowej we Wrocance. W godzinach wieczornych wystąpił również zespół Kapitał.

Dla najmłodszych przygotowano zostały różne gry, zabawy i konkursy z nagrodami oraz plener malarski. Po obejrzeniu prac konkursu „Z truskawą w tle”, jury – w skład którego wchodziła Ewelina Głód, nauczycielka z SP Wrocanka oraz Magdalena Penar, – ogłosiło werdykt:

I miejsce zdobyła Julia Kuliga, II miejsce Adrianna Longawa, a III Wiktoria Kołacz.

Wyróżnienia otrzymali: Nadia Rozmus, Wiktoria Nowak, Eliza Rybak, Jakub Korzec, Maciej Lenik, Jan Lenik i Szymon Gwiżdż. Prace można zobaczyć w szkolnej galerii we Wrocance.

Nagrody dla zwycięzców ufundował sklep pomalujmy.pl.

Stałym punktem imprezy jest wybór miss i mistera truskawki. Do konkursu zgłosiło się 7 dziewczynek oraz 1 chłopiec. Warunkiem uczestnictwa był wiek (do lat 9) oraz czerwony strój. Kandydaci mieli za zadanie przedstawić się, podać nazwę deseru z truskawkami oraz rozwiązać prawidłowo zagadkę. Jury – dyrektor szkoły podstawowej we Wrocance Małgorzata Baran oraz dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn – po długim namyśle ogłosiło zwycięz-

ców. Tytuł miss otrzymała Nikola Kuliga, a tytuł mistera przypadł jednemu kandydatowi Jasiowi Lenikowi. Obydwoje mieszkają we Wrocance. Król i królowa otrzymali vouchery na przejażdżkę konną w gospodarstwie agroturystycznym w Niżnej Łące oraz dodatkowe niespodzianki. Nowo wybrana miss truskawki otrzymała również wianek zrobiony z liści i owoców truskawek. Imprezie towarzyszyła wystawa prac rękodzieła artystycznego uczestników Dziennego Domu Pomocy Senior-Wigor oraz Irena Dobosz z Wrocanki.

Stronę kulinarną zapewniały panie z KGW z Wrocanki oraz firma cateringowa Hotel Nafta Krosno. Impreza, której organizatorami byli Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym oraz KGW we Wrocance, zakończyła się festynem przy muzyce mechanicznej.

Cykl kilkunastu tegorocznych imprez plenerowych na terenie Gminy Miejsce Piastowe zainicjowała familiada, która odbyła się 5 czerwca w Łężanach.

Familiada

Organizatorzy zadbali o każdy szczegół familiady, no może z wyjątkiem pogody, która tego dnia, już na samym początku, spłatała nam figla. Intensywny opad deszczu o kilkanaście minut opóźnił rozpoczęcie imprezy, ale później wszystko potoczyło się już zgodnie z planem. Zgromadzonych w obiekcie rekreacyjnym powitała sołtys Wioletta Urban. Prezentacje artystyczne rozpoczęły przedszkolaki, a potem wystąpili uczniowie klas I – III oraz IV – VI Szkoły Podstawowej w Łężanach. Kolejnym punktem programu było rozstrzygnięcie konkursu pt. „Moja rodzina”. Nagrodę za zajęcie pierwszego miejsca otrzymała Natasza Kopczak, drugie miejsce zdobyła Marlena Kufel, a trzecie – Alicja Mercik. Wyróżnienia przyznano: Mariannie Dylewskiej, Annie Belcik, Weronice Baran, Kamili Świątek, Agnieszce Zajac oraz Paulinie Sieniawskiej. Nagrody uczniom wręczały: dyrektor szkoły Teresa Zamorska oraz jej zastępcza Agnieszka Zawajska-Sokołowska.

W trakcie familiady odbyły się również biegi o puchar dyrektora szkoły i sołtysa wsi Łężany, w których wzięło udział blisko 80 osób. Trasa biegu była również nietuzinkowa – przebiegała

ścieżką wśród wysokich traw, wokół sporej wielkości łąki. Wśród dzieci z klas I – III najszybszy był Emanuel Gibała, który przybiegł przed Kacperem Piękosiem i Kamilem Rygłem. W drugiej kategorii (kl. IV – VI) pierwszy na mecie pojawił się Jakub Bienia, przed Michałem Józefczykiem i Pawłem Janasem. W kategorii open zwyciężył Bartosz Baran, drugie miejsce zajął Michał Rygiel, a trzecie – Paweł Lorenc. Zwycięzcom nagrody w postaci pucharów, dyplomów oraz nagród rzeczowych wręczały: dyrektor szkoły Teresa Zamorska oraz sołtys wsi Wioletta Urban.

Biegi nie były jedynymi zmaganiem sportowymi. Podczas familiady rozegrany został także trójbój rodzinny. Dziecko oraz rodzic musieli na czas pokonać wyznaczony odcinek trasy w workach, na kordonce i nartach dwuosobowych. Jak się okazało, uczestnikom najwięcej kłopotu sprawiały rolki. Było również przeciąganie liny. W tej dyscyplinie, przy niemałej pomocy klauna Śmieszka, zwyciężyła drużyna dzieci, dwukrotnie pokonując dorosłych.

W scenkach rodzajowych wystąpił łężański kabaret „Niebieski kwiat i kol-



ce”. Gwiazdą kabaretu był niewątpliwie „Dima”, czyli Janusz Delimata.

Staż pożarna zaprezentowała pokaz strażacki, który przypadł do gustu, jak zwykle, najmłodszym. Specjalnie przygotowana dla nich ścieżka sprawnościowa, prawie taka jak podczas prawdziwych zawodów sportowo-pożarniczych, była prawdziwą frajdą. Nie zabrakło również dodatkowych atrakcji. Kosmetyczne studio urody, punkt fotograficzny, malowanie twarzą, pokaz kulinarny, jak również wesołe miasteczko cieszyły się sporym zainteresowaniem. Najzabawniejszy niewątpliwie był klaun Śmieszek (Andrzej Szajna), który rozweselał wszystkich wokoło.

Imprezie towarzyszyła wystawa prac plastycznych twórców ludowych oraz wyroby kulinarne przygotowane przez panie z KGW. W godzinach wieczornych rozbrzmiewał koncert zespołu muzycznego Dreams, działającego pod patronatem GOK w Miejscu Piastowym. Na zakończenie imprezy wszyscy bawili się w rytmach dyskotekowych z zespołem Quatro. Podczas imprezy swoją inaugurację i „chrzest w warunkach bojowych” przeszedł także nasz nowy nabytek – mobilna scena.

Łężańską familiadę wspólnymi siłami zorganizowali: rada sołecka, szkoła podstawowa, OSP, KGW oraz Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Za pomoc w przygotowaniach imprezy wszystkim sponsorom oraz darczyńcom składamy serdeczne podziękowania.

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn





Wianki w Niżnej Łące

Zgodnie z tradycją pradawnych Słowian świętujących najkrótszą noc w roku i my uczciliśmy sobótkowe święto. W tym roku „Wianki” obchodziliśmy nieco wcześniej, bo 19 czerwca.

W ten magiczny czas, podczas przesilenia letniego palono ogniska, wokół których tańczono przy wtórze muzyki. Gospodynie rzucały do ognia zioła (bylicę, szalwię i inne), by zapewnić płodność oraz urodzaj. Skakanie przez ogniska i tańce wokół nich miały oczyszczać, chronić przed złymi urokami i chorobami. W noc świętojańską panny rzucały do wody uplecione przez siebie wianki z kwiatów i ziół. W ten sposób wróżyły sobie o zamążpójściu. Pozwalano również młodym parom na samotne spacer po lesie w poszukiwaniu kwiatu paproci, którego odnalezienie wróżyło szczęście.

Popołudnie i noc spędzone w Niżnej Łące pozwoliło wszystkim uczestnikom przenieść się w magiczny czas nocy świętojańskiej. Prezentacje artystyczne rozpoczęły się od występów zespołu Tereściacy. W świat ludowych melodii i zwyczajów wprowadził nas występ

dziecięcego zespołu Mali Rogowice. Zespół obrzędowy Rogowice w widowisku „Kropocze” nawiązał do tradycji palenia sobótek. Następnie na scenie pojawił się zespół tańca ludowego Pogórzanie oraz kapela ludowa Piasty. W sobótkowej scenerii wysłuchaliśmy koncertu ukraińskiego zespołu folkowego Rusychi. W godzinach wieczornych do tańca przygrywał zespół muzyczny Avito.

Gdy zapadł zmierzch, w stronę rzeki Jasiołki wyruszył korowód sobótkowy. Poprzedzony został tańcem w wykonaniu Pogórzan. Na zakończenie imprezy zapalone lampiony pofrunęły wysoko i daleko, dając nadzieję na spełnienie marzeń.

Organizatorem imprezy był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, Koło Gospodyń Wiejskich oraz Rada Sołecka w Niżnej Łące.

Izabela Drobek, fot. Janusz Węgrzyn



cd. ze strony 2

Zespół Tańca Ludowego Pogórzanie

Do najważniejszych nagród, jakie zespół zdobył, należą:

- Wojewódzkie Konfrontacje Zespołów Tanecznych – Przemyśl (wyróżnienie)
- Ogólnopolski Festiwal Folkloru – Płock (nagroda)
- Ogólnopolski Przegląd Dorobku Kulturalnego Wsi – Gorzów Wielkopolski (wyróżnienie)
- Centralny Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych – Zabrze (I miejsce)
- Konkurs Ludowe Obrzędy i Zwyczaje – Rzeszów (wyróżnienie)
- Konkurs Tańców Narodowych – Łańcut (I miejsce)
- II Góralskie Spotkania pod Jaworzyną – Krynica (nagroda)
- Międzynarodowy Festiwal Ziem Górskich – Zakopane (Złoty Liść Jesieni Tatrzańskiej)
- Międzynarodowy Festiwal Pokoju i Przyjaźni – Koszyce (nagroda główna)
- Ogólnopolski Przegląd Zespołów Folklorystycznych – Lubartów (II miejsce)

Zespół otrzymał także: Odznakę „Za Zasługi dla Województwa Krośnieńskiego”, dyplom uznania oraz Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki, Nagrodę Krajowego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Medal „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, Nagrodę starosty krośnieńskiego za zasługi w upowszechnianiu kultury ludowej. Pogórzanie przeszli także pozytywną weryfikację do Polskiej Sekcji CIOFF (Conseil International des Organisations de Festivals de Folklore et d'Art Traditionnels – Międzynarodowa Rada Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwali i Sztuki Ludowej).

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn

Rozmowa z Aleksandrą Sajdak z Ochotniczej Straży Pożarnej w Rogach, która wzięła udział w finale tegorocznych wyborów Miss Podkarpacia w Chotowej. Jej fotografie znalazły się także w kalendarzu na 2016 r.

Dziewczyna nie tylko z kalendarza

W głowie miałam jedną myśl: „Tylko się nie przewróć, nie przewróć”. I jeszcze ten przyklejony uśmiech...

IZABELA PÓŁCHŁOPEK: Jakim jest pani miesiącem w kalendarzu ratowniczym na 2016 rok, wydanym przez portal internetowy krosno112?

ALEKSANDRA SAJDAK: Oczywiście marcem. Urodziłam się w marcu i chciałam widnieć w kalendarzu w tym właśnie miesiącu.

Dostała się pani również na okładkę tego kalendarza. W rękach trzyma pani ogień. Ciekawe zdjęcie.

Zdziwiłam się bardzo, kiedy Marcin Mikosz powiedział, że będę nawet na głównej stronie kalendarza. Pamiętam, że dłonie kazali mi ułożyć w taki sposób, jakbym w nich coś trzymała. Nie wiedziałam po co i nie byłam przekonana, że wyjdzie to dobrze. Ale wyszło całkiem fajnie. Zawsze to jakaś pamiątka. Pokażę ją kiedyś dzieciom.

Dobrze jest mieć na pamiątkę zdjęcia z czasów, kiedy miało się 20 lat. Kalendarz wisi w domu?

Tak, tato od razu go powiesił, miał go nawet wcześniej ode mnie. Cieszył się bardzo.

Czy sesja była męcząca?

Odbывała się w siedzibie Państwowej Straży Pożarnej w Krośnie i była trochę męcząca. Spędziłyśmy tam cały dzień, ale wszystko było zapięte na ostatni guzik i na szczęście był catering. Ewa i Kasia, nasze fotografki z This.photography, fotografowały nas i wymyślały ujęcia. Na koniec kręcony był krótki film. Zawierał on relacje z przygotowań, jak i z samej sesji. Można go zobaczyć na portalu krosno112.pl.

Jak to się stało, że wzięła pani udział w sesji zdjęciowej do kalendarza?

Udział w sesji zaproponowała mi koleżanka Lidzia z OSP Potok, która też w niej uczestniczyła. Stwierdziłam, że mogę spróbować. Wysłałam zgłoszenie i pojechałam na wstępne spotkanie. Tam powiedziano mi, że będę jedną z 12 osób, których zdjęcia znajdują się w kalendarzu. Pierwszy raz wzięłam udział w takiej sesji.

Czy powodzenie w sesji zdjęciowej zachęciło panią do startu w wyborach Miss Podkarpacia?

Trochę tak, bo kiedy zdjęcia pojawiły się na facebooku, posypały się miłe komentarze. Trochę było to dla mnie zaskakujące, ale dodało też otuchy. Wcześniej z koleżanką Beatą brałam udział w pokazie marki BOHOMOSS oraz marki UNIQUE Aleksandry Stodółki z Krosna. Po pokazie Beata powiedziała mi, że zgłosiła się do konkursu Miss Podkarpacia. Pomyślałam, że też chciałabym spróbować czegoś nowego. Ale tak naprawdę długo nie mogłam zdecydować się, aby wysłać zgłoszenie, choć mama i siostry powtarzały mi ciągle: „Wyslij, wyslij”. W końcu wysłałam je dzień przed ostatecznym terminem. Pod koniec marca pojechałam na eliminacje do hotelu Grand w Chotowej. Z około 100 zgłoszeń wybrano 40 dziewczyn. Musiałyśmy tam zaprezentować się w stroju kąpielowym i powiedzieć kilka słów o sobie. Kiedy przyszła kolej na mnie, denerwowałam się bardzo, ale wszystko poszło dobrze, bo dostałam się do finałowej trzynastki. Nie mogłam w to uwierzyć. Myślałam, że na tym etapie zakończy się moja przygoda z konkursem, a jednak było inaczej. W finale było nas



dwadzieścia dwie – trzynaście dziewcząt startowało do tytułu Miss Polski Podkarpacia, a dziewięć do Miss Polski Nastolatek. Dziewczyny były w różnym wieku, miały nawet po 24 lata, choć wyglądały na młodsze.

Ma pani chłopaka. Czy też dopingował do wystania zgłoszenia?

Na początku nie. Odradzał mi i mówił, że nie za bardzo mu się to podoba. Był chyba zazdrosny. Z czasem jednak zmienił zdanie, a na koniec, jak zobaczył mnie w dniu gali, był zachwycony. I choć nie zostałam wybrana, powiedział, że dla niego już wygrałam i jestem najpiękniejsza.

Czy będzie zachęcał do udziału w kolejnych konkursach?

Niekoniecznie, bo nie jest zachwycony moim udziałem w tego typu konkursach. Mam jednak nadzieję, że będzie mnie wspierał.

Jaka była reakcja znajomych, kolegów i koleżanek z drużyny, kiedy dowiedzieli się, że będzie pani startowała w wyborach Miss Podkarpacia?

Dużo osób nie wiedziało, że biorę udział w konkursie. Znajomi dopytywali się, dlaczego jestem taka zajęta w weekendy i nie mam dla nich czasu. Więc w końcu musiałam im powiedzieć. Najpierw byli zaskoczeni, ale potem gratulowali i życzyli mi powodzenia.

Jak wyglądały próby i gdzie się odbywały?

Próby odbywały się w hotelu Resort Grand w Chotowej niedaleko Pilzna, dwa razy w tygodniu, najczęściej w weeken-

dy. Ćwiczyliśmy choreografię wymyśloną przez Gabrielę Kukłę. Nieraz trwały cały dzień. Byłyśmy bardzo zmęczone, a jeszcze czekał nas godzinny powrót do domu. Przymierzałyśmy też różne stroje: futra, suknie, stroje kąpielowe. Suknie ślubne i wieczorowe przymierzałyśmy w Rzeszowie, w salonie sukien ślubnych Impresja.

A jak wspomina pani galę finałową?

Odbyła się 24 kwietnia, w tym samym hotelu, gdzie miałyśmy próby. Był tłum ludzi, wszędzie kamery, światła. Zaczęło się około szesnastej, ale przed samym rozpoczęciem robiłyśmy jeszcze próbę i zupełnie nic nam nie wychodziło. Potem na szczęście wszystko poszło dobrze, nie było raczej pomyłek. Miałyśmy cztery wejścia: w sukni wieczorowej, w stroju kąpielowym, w sukni ślubnej, w bieliznie i futrze. A na początku wyszłyśmy wszystkie w dziwnych strojach z piórami. W pokazie w sukni ślubnej towarzyszył mi mały chłopiec. Gala trwała około 4 godziny. Do domu wracałam późnym wieczorem, bardzo zmęczona, po całonocnym chodzeniu na szpilkach nie czułam nóg, a oczy same mi się zamykały. Ale podobało mi się, pierwszy raz startowałam w takim konkursie. Na koniec dostałyśmy dużo prezentów: kosmetyki, strój kąpielowy, bieliznę oraz vouchery na całonocny pobyt w SPA w Resorcie Grand Chotowa.

Co było najtrudniejsze podczas gali?

Chyba to, że cały czas trzeba było się uśmiechać, choć usta drżały ze stresu.

Trudno było także być ciągle wyprostowanym. Okropnie bolały nogi. Strasznie się też bałam, że się przewrócę. W głowie miałam myśl: „Tylko się nie przewróć, nie przewróć”. Obawiałam się też jednej z choreografii, gdyż nie byłam na próbie, kiedy ją ćwiczyło. Pomagałyśmy sobie wzajemnie, aby wszystko wyszło jak najlepiej. Nagrywałyśmy na przykład choreografię i wrzucałyśmy je na wspólnym forum.

Czyli atmosfera była dobra, nie było rywalizacji pomiędzy dziewczynami?

Nie było rywalizacji, może troszeczkę w samym dniu gali, bo wiadomo, że każda z nas chciała pokazać się z jak najlepszej strony. Wcześniej brałam udział w pokazach, ale wybory miss to zupełnie coś innego. Wolę jednak pokazy, gdzie nie ma żadnej choreografii i nie trzeba nic mówić.

Odpowiadaliście na jakies pytania?

Na szczęście nie, ale trzeba było powiedzieć kilka słów o sobie: ile mam lat, skąd jestem i gdzie chodzę do szkoły. Ze zdenerwowania niesamowicie drżał mi głos.

Czy druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Rogach byli na finałowej gali?

Nie, choć tato, który jest prezesem naszej jednostki, zażartował, że przyjadą kibicować z transparentami na dwa auta strażackie. Wspierali, mówili, że wygram, a potem, już po finale, że i tak jestem najpiękniejsza. Cieszą takie słowa. Podczas gali wspierał mnie mój chłopak, a także

mama i młodsza siostra. Mama bardzo się cieszyła, mówiła, że musi mnie zobaczyć na żywo. Ale najbardziej cieszyłaby się moja babcia, gdyby żyła, bo zawsze chciała zobaczyć mnie w telewizji. Jak byłam mała, często oglądałyśmy razem wybory Miss Polski i pamiętam, jak ona wtedy mówiła: „Ola, jak bym chciała cię tam zobaczyć”.

Czy bycie strażacką nie przeszkadzało w starcie w wyborach miss? Trzeba przecież ładnie wyglądać, a w straży łatwo o jakieś zadrapania czy siniaki.

Raz zdarzyło się tak, że miałam wziąć udział w strażackim szkoleniu i wtedy bałam się, że nabawię się tam jakiś siniaków na nogach czy zadrapań. Nawet tata mi odradzał: „Nie jedź, bo jeszcze sobie coś zrobisz”.

Dlaczego wstąpiła pani do straży?

Od dziecka wiedziałam, że tato należy do OSP Rogi, zawsze miałam ze strażą styczność i byłam nią zafascynowana, więc kiedy zorganizowano żeńską drużynę, zdecydowałam, że wstępuję do straży. Do jednostki należę prawie 2 lata. Z koleżankami zrobiłyśmy odpowiedni kurs i możemy już wyjeżdżać do pożarów. Do tej pory jeszcze nie zdarzyło mi się wyjechać na akcję. Prawdę mówiąc, trochę się boję, ale mam nadzieję, że sobie poradzę. W drużynie jest nas aż 13 dziewczyn. Lubię przebywać w remizie. Zawsze razem z dziewczynami coś pomożemy, posprzątamy i od razu jest ładniej. Jednak damska ręka się przydaje. Startujemy także w zawodach pożarniczych, do tego mamy zapał i to ogromny. Ćwiczymy cały czas.

Marzenia...?

Na razie studia, praca. Ukończyłam naukę w Technikum nr 1 im. Jana Szczepanika w Krośnie o profilu spedytor. Może jakieś plany z modelingiem?

Ujrzymy panią jeszcze w kalendarzu na przyszły rok?

Hm, ciężko odpowiedzieć, bo nie ode mnie to będzie zależeć. Kalendarz zrobił furorę, bo wreszcie pojawiło się coś nowego. Może portal krosno112 na przyszły rok także wyda podobny kalendarz?

Rozmawiała Izabela Pótlchówek



Aleksandra Sajdak w towarzystwie małego chłopca na gali finałowej w sukni ślubnej

Miejsce Piastowe i Rogi w prozie Stasiuka

Miejscowości gminy Miejsce Piastowe znalazły się w opowiadaniu „Połowa lata, Pogórze” znanego prozaika i eseisty Andrzeja Stasiuka. Niezwykle to miłe. Poniżej, za zgodą autora, publikujemy wspomniane opowiadanie, za co serdecznie dziękujemy.

POŁOWA LATA, POGÓRZE

O czwartej nad ranem noc powoli unosi czarny tyłek, jakby obzarta wstawała od stołu i szła spać. Powietrze jest jak zimny atrament, spływa asfaltowymi drogami, rozlewa się i krzepnie w czarne jeziora. Jest niedziela i ludzie jeszcze śpią, dlatego w tym opowiadaniu powinno zabraknąć fabuły, bo przecież żadna rzecz nie może przesłonić innych rzeczy, gdy zmierzamy ku nicości, ku stwierdzeniu, że świat jest jedynie chwilowym zakłóceniem w swobodnym przepływie światła. Lutcza, Barycz, Harta, Mały Dół, Tatarska Góra, spłowiałe zielone drogowskazy pokazują kierunki, lecz tam nie dzieje się nic, nic się nie porusza prócz snów, które jak koty albo nietoperze widzą w mroku i krążą, krążą, muskają ściany, święte obrazy, pajęczyny i co tam kto jeszcze przez lata nagromadził. Słońce tkwi jeszcze głęboko, draży inny świat, lecz za godzinę wyjdzie na powierzchnię, wydostanie się jak kołatek z drewna. Warkot samochodu słycać pewnie na wiele kilometrów. Szosa biegnie grzbietami wzgórz, opada, znów się wznosi, za każdym razem wyżej i wyżej, i w tej niepełnej ciemności, pomiędzy widmami lasów i domów sprawia wrażenie spiralnej więzy.

O tej porze niebo ledwo oddziela się od ziemi i granica nie jest jeszcze ustalona; to tylko inne rodzaje mroku, w którym może hulać wyobraźnia. Lecz cóż takiego może wyobrazić sobie człowiek, cóż oprócz tych wszystkich rzeczy, które w tym miejscu widzieli inni ludzie, rzeczy banalnych, złożonych z zamazanych i mdłych kształtów rzeczywistości; to tylko odmienność kurzej ślepoty, tylko komedia głuchego telefonu. A tak naprawdę, to wzrok ociera się o ciemne, chłodne i wilgotne barwy tak samo jak dłoń o gładki aksamit, o ciepłą podszewkę palta, gdy na dworze jest ziąb,

tak samo bezmyślnie, z taką samą przyjemnością.

Nie będzie fabuły, nie będzie historii, zwłaszcza w nocy, gdy przestrzeń pozbawiona jest orientacyjnych punktów, gdy jedziemy z Równego do Rogów i dalej przez Miejsce Piastowe. Podróżujemy pomiędzy nazwami w roztworze czystej idei. Rzeczywistość nie stawia oporu, więc wszystkie historie, wszystkie następstwa, wszystkie stare małżeństwa przyczyny ze skutkiem są jednakowo pozbawione znaczenia.

Kombornia. Skąd biorą się te nazwy? Jak wiele czasu minęło od chwili, gdy miały jakikolwiek sens. Podniebny pyrkot samochodu przypomina turkot maszyny do szycia. Ciemność rozłazi się w szwach i fastryga podróży na nic tu się nie zda. Horyzont na wschodzie jaśnieje jak srebrny wąż, który spoczął wyciągnięty na szczytach pagórków. Ta zimna barwa zapowiada skwar i kurz i trzeba się spieszyć, wspinać na te znieruchomiałe fale, ześlizgiwać się w dół, na dno martwego morza, gdzie domy otrząsają się z mroku jak pies z wody, bieleją jak czaszki w czarnych połyskliwych okularach. I oni wszyscy tam są. Leżą na wznak, na brzuchu, plecami do góry i śnią swoje sny spoceni albo spokojni, przykryci albo w skopanej, skotłowanej pościeli, niektórzy w sobotnich ubraniach. Nie mają pojęcia, że ktoś o nich myśli. Właściwie nie istnieją. Umysły odpoczywają, choroba życia przycichła i podobni są do kawałków ciężkiej materii - prawie martwej i prawie szczęśliwej. Jan, Stanisław, Florian, Maria, Cecylia - litania do starych świętych. Jeszcze chwila i czas zdmuchnie ich jak wiatr świeczki. Przeniosą się w minione i nic już im nie zagrozi, żaden wstający świt, żaden upalny dzień. Cienie w mroku.

Domaradz. Mgła idzie do nieba. Odślania kopy siana, czarne płoty i ostre da-



fot. www.culture.pl

Andrzej Stasiuk urodził się w 1960 roku w Warszawie. Mieszka w Beskidzie Niskim. Prozaik, eseista. Autor Murów Hebronu, Dukli, Opowieści galicyjskich, Dziewięciu, Jadąc do Babadag, Taksim, Dziennika pisanego później, Grochowa, Nie ma ekspresów przy żółtych drogach i kilku innych książek. Laureat nagród, m.in. Międzynarodowej Nagrody Literackiej Vilenica 2008, Nagrody Literackiej Gdynia 2010, Nagrody Forum Ekonomicznego i Miasta Krakowa „Nowa Kultura Nowej Europy” im. Stanisława Vincenza 2011, Dorocznej Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 2011 w dziedzinie literatury, Nagrody Literackiej m. st. Warszawy 2015 i Austriackiej Nagrody Państwowej w dziedzinie literatury europejskiej 2016.

Jego książki są tłumaczone na niemal wszystkie europejskie języki a także na koreański.

www.czarne.com.pl

chy. Powietrze jest ciemnozielone. Gęste niebo odrywa się od horyzontu. W tym pęknięciu widać blask innego świata. Ci, co umierali, myśleli, że idą właśnie tam.

*

Połowa lata, Pogórze, świt nabiera powietrza w płuca i każdy następny wydech jest jaśniejszy. Jeszcze przez godzinę będzie można wyobrazić sobie życie innych ludzi. Ta martwa pora, gdy świat powoli staje się widzialny, ale jeszcze jest bezładny. Światło ma barwę roztopionego srebra. Jest ciężkie. Rozlewa się widnokre-

giem, lecz nie oświetla ziemi. Tu wciąż panuje półmrok i domysł, rzeczy są zaledwie swoimi cieniami. Niebo pęcznieje od blasku, lecz blask pozostaje w nim uwięziony jak powietrze w dziecinnym baloniku. Oni leżą w swoich domach i historia każdego z nich mogłaby się potoczyć w dowolną stronę, gdyby nie los, który mieszka z nimi pod jednym dachem, trzyma w zanadru pewną liczbę możliwości, ale nigdy nie przekroczy samego siebie. Święci z obrazów czuwają nad nimi, nigdy nie zamykają oczu. Są nieruchomi, wykonali już swoje. Ich idealne oblicza są lustrami, o które ociera się teraz czas w swojej najczystszej postaci. Nie mać go żaden gest ani uczynek. Tak wygląda niebo: życie wprawdzie tutaj istnieje, lecz na wszelki wypadek nie przybiera żadnej formy.

Powinienem być duchem, powinienem wchodzić do ich domów i wysledzić wszystko to, co mają do ukrycia. Wyobraźnia jest bezsilna. Powtarza tylko rzeczy widziane i słyszane, powtarza je zmienionym głosem, usiłuje popełnić grzechy, które dawno już popełniono.

Jeszcze chwila i brzask wzbije się wyżej, i będzie widać jak psy stają u swych bud albo przy drodze, lecz nie szczekają. O tej porze węch i słuch powoli tracą znaczenie, a wzrok jeszcze go nie nabrał, więc lepiej wszystko traktować jak sen, jak psie przywidzenie. Kot przycupnął na parapecie ceglanego domu. Wybrał miejsce, gdzie promienie słońca padną najwcześniej.

Nie będzie fabuły z jej obietnicą początku i nadzieją końca. Fabuła jest odpuszczeniem win, matką głupców, lecz ginie we wznoszącym się świetle dnia. Ciemność albo ślepotą nadają rzeczom sens, gdy umysł musi szukać drogi w mroku i świeci sam sobie.

Widać już płoty, drzewa, syf, rupieciarnie na podwórzach, zaryte w piach wraki samochodów rozpadają się cierpliwie jak minerały, kołki, żerdzie, zimne

i smukłe kominy, dyszle wozów, motocykle ze spuszczoneymi łbami, przyczajone za węglami wychodki, słupy w żałobie opuszczonych drutów, wbity i zapomniany szpadel - to wszystko jest, tkwi w swoich miejscach, lecz żadna z tych rzeczy nie rzuca jeszcze cienia, chociaż niebo na wschodzie przypomina srebrne zwierciadło, światłość odbija się w nim, lecz pozostaje niewidzialna. Tak pewnie wyglądał świat tuż przed uruchomieniem: wszystko było przygotowane, przedmioty tkwiły na progu swych przeznaczeń jak zamarli ze strachu ludzie.

*

Parę miesięcy temu jechaliśmy tędy z R. Był środek dnia, kwiecień, jechaliśmy przeciwną stronę. Pomiedzy drzewami leżał śnieg. Chmury stały w miejscu, światło było rozrzedzone i nieruchome, rozstępowało się przed wzrokiem i najdalsze grzbiety, domy i leśne grzebienie miały wyrazistość rzeczy bliskich i tylko trochę pomniejszonych. Nie spotkaliśmy żadnego samochodu, nie widać było ludzi. Raz mignęła w ciemnej szybie jakaś twarz. Żółtawe, nasiąknięte łąki spływały z pagórków i na dnie doliny zagarniał je wezbrany strumień. I wszędzie unosiła się nieruchomość. Firanki w oknach, zamknięte drzwi, furtki, bramy obejść, puste pekaesowe przystanki, nawet jednej głupiej kury. Poruszaliśmy się tylko my, woda w dole i strzępy dymu nad chałupami. Bezludny po najdalsze krańce pejzaż wyglądał jak dekoracja, w której dopiero miało się coś odbyć albo już się odbyło. Przestrzeń panowała nad okolicą, wypełniała każdy zakamarek świata jak płynne szkło. Rozmawialiśmy. Lecz w tych wszystkich domach byli ludzie i wątek wciąż mi umykał, bo przecież oni wszyscy, dzieci, kobiety, mężczyźni, mieli swoje imiona i krew płynęła w nich od stóp do głów i chociaż niewidzialni, żyli każde swoim życiem. Dziesiątki, setki, na całej trasie tysiące ciał i dusz próbowało

każde na swój sposób uporać się z dniem. Siedzieli dookoła stołów, pieców i telewizorów. Ich głowy były zaludnione tymi wszystkimi, których kiedykolwiek znali albo pamiętali. Ci znani i zapamiętani mieli swoich, a ci z kolei następnych... Rozmawialiśmy z R., lecz wątek wciąż mi się rwał, bo nieskończoność zawsze jest przeraźliwa.

Chwilami zrywał się wiatr, poruszał chmurami i zaczynał padać śnieg, który natychmiast topniał. Był Wielki Czwartek, wracaliśmy okrężną drogą z Jarosławia. Chcieliśmy zobaczyć Przemyśl, lecz tam wirowała zawieja, zielone tablice drogowoskazów oblepił śnieg i zwiedziliśmy tylko zimne wnętrza sklepika w jakiejś peryferyjnej wiosce, gdzie R. kupił mineralną, a ja coś innego, bo bardzo chciało nam się pić. Wyrwaliśmy się z tej bieli, ciskała za nami pojedyncze garście, lecz byliśmy szybsi. Przed nami było jasno, daleko i pusto. Życie nie miało zamiaru się przejawiać. Wzgórza, domy, woda, chmury miały wyrazistość jakiejś nieludzkiej fotografii. W takim pejzażu myśli brzmią jak mechaniczna muzyka. Można je oglądać, można ich słuchać, lecz ich sens jest zawsze złowrogi niczym echo w studni. Szklany klosz nieba szczelnie przylegał do ziemi, powietrze zniknęło, ustępowało miejsca czystej przestrzeni i nasza jazda, ruch samochodu stawały się coraz mniej oczywiste.

*

Lecz teraz jest połowa lata, zaraz będzie Dynów, a ja przypominam sobie tę drogę sprzed roku, gdy jechaliśmy tędy z W. Kopy siana pięły się gęsiego na pagórki, znikwały za grzbietami i pojawiały się dalej na następnych wzniesieniach, i w końcu zaganiał je ciemnozielony zmrok. Bo to był wieczór, i to wieczór sobotni. Skrajem szosy szły rozkołysane chłopaki, noc wychodziła im naprzeciw i była tak ogromna, że każdy z nich spodziewał się zaznać spełnienia wszystkich



marzeń. Pod drzewami, pod sklepikami, w sadach stały stoły i krzesła z plastiku. Przypominały stada małych szkieletów. Ludzie pili leżajskie albo lepsze, pełne upału owocowe. Kobiety siedziały z rękami splecionymi na brzuchach, mężczyźni gestykulowali, dzieci jadły czipsy i tworzyły własne kręgi - wierne miniatury odpoczynku dorosłych. Biało-czerwone parasole Prince, biało-niebieskie Rothmans, purpura na zachodzie, na wschodzie ciemny błękit. Ze wzgórz biegły ku szosie polne drogi. Ludzie schodzili nimi, żeby się zabawić. Czyste koszule jaśniały jak żagle albo duchy. Jechaliśmy wolno. Okolice musiała być podobna do ruchliwej mapy i wyglądało na to, że nikt nie pozostał w domach, chociaż okna rozjaśniało szare światło telewizorów. Być może stały samotne w pustych izbach i czekały jak wierne psy. Leżajskie i gęste od upału wino. Chłopcy znikali w ciemności, dziewczyny stały jeszcze chwilę w jasnym kręgu, a potem przepadały także. Za szybami sklepów sprzedawczynie ubrane były po cywilnemu. Fartuchy poszły już do prania. To był duszny karnawał zmierzchu, gdy szara godzina sunie od zarośli i sadów. To tam zwojuje się noc, potem wychodzi na świat, a oni wchodzi w nią, znikają, idą wskroś mroku pojedynczo, świecą ognikami papierosów i spotykają się gdzieś w środku, z daleka od wzroku. Szyby w aucie mieliśmy opuszczone. Czułem ten zapach jak pies, który potrafi myśleć.

Na placach przed kościołami stało nieruchome powietrze. Zupełnie tak, jakby cała pustka świata zebrała się właśnie tam. Mały kundelek biegł na skos wydeptanej, suchej ziemi, wieża kościoła powoli sięgała nieba, które opuszczało się niżej i niżej, a pies, jego żywa obecność wyglądały na wybryk, na okruczeństwo przyniesiony z jakiegoś innego czasu. Wszędzie wokół w otchłaniach rozgrzanej za dnia przestrzeni ludzie wiercili

sobie przejścia jak robaki w serze, a na świątynnych majdanach cisza i chłód formowały się w coś, co przypominało wielkie, nieregularne akwaria.

W. prowadził ostrożnie, bo sobotnie wieczory są pełne zjaw. Ludzie rozdzielają się na siebie i swoje tęsknoty, wysyłają własne półwidzialne wizerunki, by próbowały wszystkich zakazanych rzeczy. Chłopcy przypominają własne sny, gdy idą rozbujani skrajem szosy i wypatrują dziewczyn, które mierzyły dziś sukienki, ale w lustrach materiał ich strojów stawał się niewidzialny i przyglądały się swoim nagim ciałom. Pięćdziesiąt na godzinę płynęliśmy przez powietrze gęste jak woda, pełne zwielokrotnionych odbić, zmań i fal. Gdzieś pod Dubieckiem niebo w końcu złączyło się z ziemią i na dobre zapadła noc.

*

Te wszystkie podróże przypominają przeźroczyście klisze. Nakładają się na siebie jak stereoskopowe fotografie, lecz obraz przez to nie staje się ani głębszy, ani ostrzejszy. Nie można opisać światła, co najwyżej można je sobie wciąż od nowa wyobrażać. Mężczyzna w burej koszuli i drelichowych spodniach wychodzi z domu i zmierza w stronę stajni. Siedem sekund. To wszystko. Już jesteśmy dalej. Niewykluczone, że tej nocy spłodził dziecko, możliwe, że zdąży jeszcze wyprowadzić konia na pastwisko i pałąć pierwszego dzisiaj papierosa, umrze. Niezliczona ilość minionych bytów złożyła się na jego istnienie i każdy z nich miał wielkość całego świata. Rzeczywistość jest tylko nieokreśloną sumą nieskończoności. A dziecko w łonie dokłada swoje i wszystko zaczyna się od jeszcze jednego początku. Siedem sekund, nim zniknął za czerwonym węglem. Opowieść jest nieruchoma i chroni przed szaleństwem.

Cienie poranka kładą się na ziemi jakby rozmazywał je wiatr. Są czarne, lecz nie-

ostre, bo rosa rozpyła i załamuje światło na brzegach. Nawet wewnątrz plam czerni jest nieoczywista - przypomina raczej odbicie czerni. Za Dynowem San dotyka drogi zgiętym łokciem. Trzeba opuścić osłonę, bo słońce świeci prosto w oczy. Wisi tuż nad szosą. Asphalt łuszczy się jak stare złocenie. Rzeka w dole ma barwę lustra w ciemnym pokoju. Błask na razie toczy się górą, a przyszłość jest prawdopodobna, ale niekonieczna. Przed Dubieckiem mijamy samochód. Widać czarny brzuch i cztery koła w górze. Przypomina zwierzę, które chce się bawić. Gliny trzymają ręce w kieszeniach jakby już było po wszystkim. Niebieskie światło radiowozu obraca się bezsilnie w świetlistym powietrzu poranka. Kilku gapiów wisi na płocie nad rowem. Patrząc, palą papierosy, widać błękitny dym. Taka nieruchomość zapada zawsze w miejscu śmierci. Słońce wznosiło się coraz wyżej, żeby ludzie mogli obejrzeć sobie świat.

Andrzej Stasiuk

Ps. Winniśmy jednak niewielkie wyjaśnienie. Czytając ten tekst w oryginale, publikowanym w zbiorze opowiadań „Dukla”, autor o swojej podróży pisał *...Nie będzie fabuły, nie będzie historii, zwłaszcza w nocy, gdy przestrzeń pozbawiona jest orientacyjnych punktów, gdy jedziemy z Rogów do Równego i dalej przez Miejsce Piastowe*. Znający topografię tych terenów wnikliwy czytelnik musiał zauważyć, że gdyby tak miała wyglądać podróż, trzeba by się wracać, bo najdalej na południe wysunięte jest Równe, potem są Rogi i w końcu Miejsce Piastowe. Zapytaliśmy o to samego autora. „A proszę odwrócić kolejność w tekście i będzie dobrze” – napisał nam w mailu Andrzej Stasiuk. I dalej: „Któryś raz już mi ktoś zwraca na to uwagę. Dziesiątki razy tamtędy jechałem... Pozostaje mi tylko przeprosić Miejsce Piastowe oraz Rogi i Równe, co niniejszym czynię. Pozdrawiam, s.”

Batorym przez Atlantyk – wspomnienia Wiesława Michalczyka i jego siostry Zofii Ligęzy z Targowisk, którzy Batorym przez Atlantyk płynęli w 1964 roku.

Ten sztorm zapamiętam do końca życia

Wiesław Michalczyk: Był rok 1964. Miałem 9 lat. Gdy dowiedziałem się, że będę wyjeżdżał do Ameryki, byłem przeschęśliwy. Niezwłocznie powiadomiłem o tym swoich kolegów. Trochę było mi szkoda ich zostawiać, ale spodziewałem się też, że – opuszczając Targowiska koło Krosna nad Wisłokiem, gdzie mieszkaliśmy z całą rodziną – hen, daleko spotkam równie dobrych, a może nawet lepszych przyjaciół. Wcześniej jednak musiałem przejść długie procedury medyczne, poddać się wielu szczepieniom, a niektóre z nich – jak dobrze pamiętam – były dość bolesne. Jednak to nie mogło przesłonić faktu, że czekała mnie przygoda. Wielka przygoda. Podróż przez

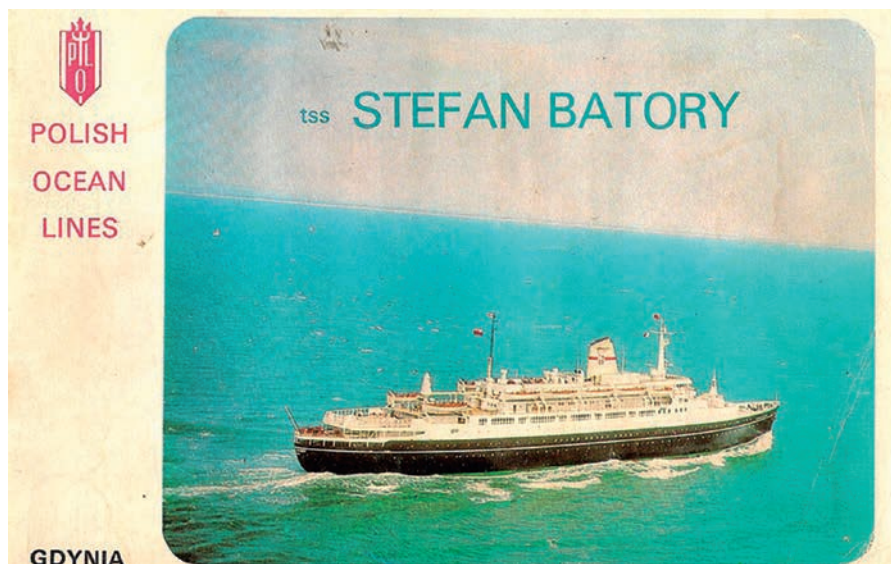
Wielką Wodę do innego, nieznanego mi zupełnie kraju.

Pojechaliśmy pociągiem do Gdyni, a tam oczyszczyli mi się ogromnie. Bo i ogromny był statek, do którego mieliśmy wsiąść. To był słynny Batory, piękny, wielki statek, który wiele razy kursował przez ocean, a tym razem miał zabrać na pokład mnie i moją rodzinę. Rejs miał trwać 11 dni. Początkowo przebiegał spokojnie. Razem z innymi chłopakami namiętnie grałem w ping-ponga i tenisa. Obserwowałem innych pasażerów leżących na pokładzie na leżakach, lecz sam nie mogłem siebie zobaczyć w tej roli, bo ja, 9-latek, nie mogłem usiedzieć w jednym miejscu. Przy każdej nadarzającej się okazji wędrowałem więc po najdal-

szych zakątkach transatlantyku. Czasem sam, ale częściej z nowo poznanymi kolegami, których na statku nie brakowało. Byłem niezmiernie zafascynowany wielkością statku, jego przepychem, a przede wszystkim organizacją pracy, dzięki której załoga mogła sprawować opiekę nad kilkuset pasażerami i czuwać nad ich bezpieczeństwem...

A przydało się to zwłaszcza podczas sztormu, który rozszalał się kilka dni po wyruszeniu z Gdyni, już na pełnym oceanie. Statkiem potężnie bujało na wszystkie strony. Był to ostatni rejs staro Batorego (przez Atlantyk – przyp. red.), który miał zostać zastąpiony nowym, nowocześniejszym. Potem, już po latach, dowiedziałem się, że następcą





został już wyposażony w stabilizatory, potrafiące znacznie zredukować kołysanie. Ten stary ich nie miał, więc huśtało niemiłosiernie. To było akurat na św. Szczepana. Usłyszeliśmy alarmujące ogłoszenie, że nadchodzi straszna burza. Wszyscy pasażerowie otrzymali polecenie, że nie wolno im opuszczać kabin. Pamiętam, że na którymś z dolnych pokładów był bal, który w połowie został przerwany. Wszyscy balowicze także wrócili do swych kajut. Bujało strasznie. Fale miały wysokość wielu metrów. Była zima, więc oprócz wody na pokład wdzierały się wielkie kawały lodu. Myśleliśmy, że to już koniec świata. Wprawdzie byłem młody, ale muszę przyznać, że też byłem w wielkim strachu. Zwłaszcza widząc reakcję rodziców, którzy z całą rodziną modlili się o ocalenie. Nie wiedziałem, dlaczego zamknięto odkryte pokłady, ale później się zorientowałem, że po to, aby nikogo przypadkiem nie zmyło do oceanu lub nie został uderzony fruującymi dookoła przedmiotami. Podczas sztormu, który moim zdaniem trwał 7–10 godzin, przynoszono mi jedzenie do kajuty. Ale gdy byłem w restauracji, mogłem zobaczyć, jak ludzie masowo zwracali to, co zjedli. Od załogi dostali plastikowe torebki, z których większość korzystała nader często. Gdy ocean się uspokoił, pomagałem zbierać rozrzucone po pokładzie stołki, leżaki itd. Gdy ponownie pojawiło się słońce, pasażerowie mogli opuścić kabiny i zbiorowo wychodzili na pokład. Dało się wówczas usłyszeć okrzyki ulgi: „O Boże, żyjemy!”. Była wielka radość, którą i ja dzieliłem.

Płynęliśmy do Bostonu. Po tej silnej burzy powstały jakieś nowe prądy i tak nas popędziło, że dopłynęliśmy o jeden dzień wcześniej. Dzień ten statek spędził na redzie jakąś milę od brzegu, bo port nie był jeszcze przygotowany na nasze przybycie. Później przewieziono nas na Union Station w Bostonie, skąd pojechaliśmy do Nowego Jorku. Tam czekanie całą noc. Ja z siostrą mogłem nieco się zdrzemnąć, jednak rodzice czuwali na zmianę, by uchronić nasze bagaże przed złodziejami. Z Nowego Jorku po długiej podróży dotarliśmy do Chicago, gdzie rozpocząłem nowe życie, które trwa do dziś...

Zofia Ligęza: Tę podróż przez Atlantyk odbyłam wraz z rodzicami i młodszym bratem. Pamiętam jej przebieg podobnie jak brat. Choć w większości rejs przebiegał łagodnie, zakłóciła go potężna burza, która dla większości pasażerów była po prostu straszna. Straszna to chyba dobre słowo, by określić to, co przeżywaliśmy. Pamiętam, że w takiej niewielkiej kabinie nasza czwórka spała na podłodze. Było niewygodnie, ciasno, ale najważniejsze, że w tych chwilach grozy, na tym silnie kołyszącym się statku, byliśmy wszyscy razem. Mogliśmy się nawzajem wspierać i modlić się o ratunek, bo byliśmy głęboko przekonani, że taki gwałtowny sztorm po prostu ten statek zatopi. Był przecież ogromny, a rzucało nim jak małą łupinką. Jak dobrze pamiętam, burza szalała – dzień i noc – dwa do trzech dni. W tym czasie wprawdzie chodziliśmy na posiłki, ale praktycznie nie chciało się jeść. Co się zjadło, to się zwracało. I tak

przez cały czas, dopóki nie przestało kołysać. Ten sztorm zapamiętam do końca życia.

Jak już się morze ostatecznie uspokoiło, wreszcie mogliśmy cieszyć się rejssem. Jako 19-latkę chodziłam na bale razem z innymi dorosłymi pasażerami, a mój brat, niestety, musiał wtedy siedzieć w kajucie. Byłam młodą kobietą i, na szczęście, nie musiałam sobie niczego odmawiać. Tylko dlatego, że ja i moja rodzina mieliśmy pieniądze. Amerykańskie dolary, które przysyłała babcia, a mama je skrzętnie chowała. Oszczędzała, by mieć pieniądze na podróż i na pierwsze dni w Ameryce. Dzięki temu miałam na nieprzewidziane wydatki w podróży, a cała rodzina mogła na pokładzie statku zakupić prezenty dla krewnych, których miała nadzieję wkrótce zobaczyć. Patrząc wstecz, muszę przyznać, że to był ciekawy rejs. Jedzenie było wyśmienite, bawiliśmy się co wieczór... Gdyby nie ten sztorm.

Pojechałam ponownie do Polski w roku 1967. Spędziłam tam rok, czekając na możliwość wyjazdu mojego męża z kraju. I znów znalazłam się na Batorym. Przyplłynęliśmy do Ameryki w październiku tego samego roku, ale ta podróż była zupełnie inna od mojego pierwszego rejsu. Przez cały czas była bardzo ładna pogoda, choć i tym razem cierpiałam na chorobę morską. Jej objawy były jednak łagodniejsze. Najważniejsze jednak, że znów płynęłam naszym Batorym, na którego pokładzie mogłam przewieźć znacznie więcej osobistych rzeczy niż np. samolotem. Tak więc nasz transatlantyk dwukrotnie gościł mnie na swoim pokładzie – raz gdy emigrowałam do Ameryki, a drugi raz, gdy mogłam odbyć tę samą podróż z nowo poślubionym mężem. Obydwa rejsy zapadły głęboko w mej pamięci.

Opracował: Andrzej Kazimierczak

www.dziennikzwiazkowy.pl

wyszukał Marek Klara

Na zdjęciach skany z broszury o Batorym wydanej przez Polskie Linie Oceaniczne w 1971 roku.

<http://dziennikzwiazkowy.com/batory-2/ten-sztorm-zapamietam-do-konca-zycia/>

– **Docierało do nas wsparcie od wszystkich kibiców z Polski** – mówi piłkarz Sławomir Peszko z Jedlicza, grający w reprezentacji Polski podczas piłkarskich Mistrzostw Europy we Francji. Polska drużyna odpadła w ćwierćfinałach po rzutach karnych w meczu z Portugalią. Piłkarz po mistrzostwach przyjechał na urlop do Jedlicza, zajrzał także do Głowienki.

Pozostaje niedosyt, mogliśmy grać w półfinale

Ze Sławomirem Peszko w „Lubianej” w Głowience rozmawiają Marcin Kilarowski i Izabela Półchłopek.

4 lipca Sławomir Peszko spotkał się z kibicami w rodzinnym Jedliczu. Tego samego dnia pizzeria „Lubiana” w Głowience poinformowała na facebooku, że za dwa dni, 6 lipca, również będzie gościła piłkarza. – *Sławek będzie tutaj, żeby promować sport wśród młodzieży, żeby młodzi ludzie więcej czasu spędzali na świeżym powietrzu, a nie tylko przed laptopem i, wierząc w siebie, mogli zostać, tak jak on, dobrymi zawodnikami* – usłyszeliśmy od chcącego zachować anonimowość inicjatora nieoficjalnego spotkania, prywatnie bliskiego kolegi piłkarza. Pierwsi kibice, z piłkami i koszulkami do podpisania, czekali w „Lubianej” na piłkarza już od 15.00, choć jego przyjazd zapowiedziany był pomiędzy 16.00 a 17.00. Kiedy z żoną i dziećmi przyjechał o 16.00, od razu dopadł go tłum fanów. Przez ponad godzinę rozdawał autografy i cierpliwie pozował do zdjęć. Na miejscu nie zdążył nawet zjeść pizzy, na którą przyjechał, ale dostał ją na wynos. W międzyczasie udało się nam z nim chwilę porozmawiać, za co gospodarzom pizzerii dziękujemy.

Witani jesteście jak zwycięzcy, ale czy nie pozostaje niedosyt, że mogliście dojść dalej?

Tak, pozostaje pewien niedosyt, bo dzisiaj mogliśmy grać w półfinale. Co innego byłoby przegrać dwa, trzy do zera, wtedy moglibyśmy się pożegnać. A tak, rzuty karne to jednak loteria.

Trafiłście przecież w fazie pucharowej na teoretycznie słabszą stronę drabinki turnieju.

Teoretycznie, ale Portugalia to jest jednak klasa światowa, grają tam najlepsi piłkarze na świecie. Choć akurat ta drabinka nam się dobrze układała.

Czy bardziej defensywna gra po strzeleniu pierwszej bramki była przez was celową grą wynikającą z założeń taktycznych trenera Adama Nawałki? Myślę, że większość kibiców zauważyła to cofnięcie się naszej drużyny po strzelonym голу.

Ciężko jest ryzykować na takim wielkim turnieju, gdzie jedno potknięcie kosztowałoby straconą bramkę. Po

strzeleniu bramki świadomą rzeczą jest trochę się cofnąć i grać z kontry, takie zawsze jest założenie. Tylko że te drużyny – Szwajcaria i Portugalia oraz Niemcy – potrafią, niestety, zmusić do ostrej defensywy.

Czy przeprowadzka z FC Köln do Lechii Gdańsk i powrót do polskiej ligi to był plan, aby załapać się do kadry narodowej na Euro 2016?

Chodziło o to, aby grać cały czas i pojechać na Euro. Ten rok dobrze wykorzystałem, bo mogłem zostać w Niemczech i prawdopodobnie siedziałbym na ławie, tak jak Olkowski zostałbym teraz w domu. A dzięki temu, że wróciłem, mogłem zagrać na Euro.

Jakie masz plany na teraz? Zostajesz w Lechii czy może są jakieś plany transferowe?

Na dwa lata mam podpisany kontrakt w Gdańsku, musiałbym dostać naprawdę dobrą ofertę, żebym zmienił klub. Planuję na razie zostać tutaj.



A plany wakacyjne?

Wakacje właśnie się kończą, cztery dni w Jedliczu i jeszcze na dwa dni jadę do znajomych w Niemczech. A później, w przyszłym tygodniu, już do Gdańska, na treningi.

Czy te tłumy kibiców i fanów nie są męczące?

– Nie, ponieważ jest to robione dla dzieci. Fajnie jest się z nimi spotkać, wszyscy przecież kibicują, dopingują. Dla mnie to jest tylko autograf, a dla nich wielkie przeżycie.

U nas, w lokalnych klubach, ciężko jest zachęcić młodzież do gry w piłkę. Takiego problemu nie ma w większych miastach, w większych klubach, gdzie są na pewno szkoły piłkarskie.

Na pewno, ale tutaj, w Krośnie, już coraz więcej ich powstaje. Na Podkarpaciu te szkoły, które są, naprawdę nieźle funkcjonują. To jest też kwestia zaangażowania samych dzieci i rodziców.

W jaki sposób zachęciłbyś młodych chłopaków do gry w piłkę nożną?

To musi wyjść od nich. Jak ktoś lubi oglądać mecze w telewizji, to zaraz po szkole najczęściej idzie na boisko grać w piłkę. Ja tak zawsze robiłem i zaczynałem, tak jak oni, od osiedlowych boisk, później były mniejsze kluby i coraz większe. Trzeba też wierzyć w to, że można osiągnąć sukces.

Zaczynałeś w Nafcie Jedlicze. Czy nigdy nie myślałeś, żeby zakończyć karierę też w Nafcie?

Nigdy nie zagrałem tam w seniorskiej drużynie i właśnie kiedyś tak sobie powiedziałem, że może ten jeden mecz mógłbym zagrać jako senior Nafty Jedlicze. Ale na razie jest jeszcze na to za wcześnie.

A jak oceniasz wasze rodzinne zgrupowanie w Juracie ?

Takie rodzinne zgrupowania się przydają. Można było trochę się rozluźnić, odpocząć cztery dni po obozie. Jednak nie było też tak, że nic nie robiliśmy, bo codziennie były jakieś zajęcia. A później zaczęliśmy typowe przygotowania do Euro.

W Arłamowie treningi już były cięższe?

Tak, były naprawdę ciężkie.

Wróćmy jeszcze do Euro. Jakie wrażenia wywarło na tobie to wydarzenie?

Euro to fantastyczna impreza pod względem logistycznym, niezwykle emocjonująca. Sprawiała nam dużo radości z wyników, które osiągnęliśmy. A co więcej, docierało do nas wsparcie od wszystkich kibiców z Polski.

Tutaj też były strefy kibica...

To wsparcie od kibiców było czuć. Nawet kiedy wracaliśmy w nocy do hotelu, dużo Polaków nas witało, a liczba osób, które nas przywitały na lotnisku Okęcie, przeszła nasze oczekiwania. Widać, że Polska żyje piłką, a i ta kadra w przeciągu trzech lat odmieniła się na dobre.

Czy atmosfera i podejście zawodników do kadry zmieniło się właśnie po przejściu funkcji prezesa PZPN przez Zbigniewa Bońka?

Tak, ale przede wszystkim dużą rolę odegrał trener Nawałka, on to wszystko poukładał, wykrzesał nowych zawodników i ustawił drużynę.

Jaki typujesz wynik dzisiejszego meczu Portugalia –Walia? I kto wygra mistrzostwa?

Myszę, że Portugalia wygra z Walią, a Niemcy w półfinale pokonają Francję i wygrają całe Mistrzostwa Europy.

Ps. W meczu z Walią zwyciężyła Portugalia 2:0, tak jak typował Peszko, ale już



Sławomir Peszko w Głownie

w półfinale Niemcy przegrali 0:2 z Francją, a Mistrzami Europy została Portugalia, która pokonała Francję 1:0.

Fot. IP

POZDRAWIAM
DŁA
CZYTELNIKÓW
"PIASTUNA"



Strefy kibica podczas piłkarskich Mistrzostw Europy

Jak kibicowaliśmy

Strefa kibica w remizie OSP w Miejscu Piastowym (30.06), mecz z Portugalią decydujący o wejściu do półfinału. Emocje były duże – śpiewanie hymnu narodowego, skandowanie: „My chcemy gola!”, poczucie jedności. Wielka radość w drugiej minucie po голу Lewandowskiego. Potem ściskanie pięści, napięcie podczas rzutów karnych: strzeli? obrońni? W końcu zawód po obronionym przez bramkarza Portugalii rzucie karnym Błaszczykowskiego. I smutek, i żal. Że odpadli. Że nie będzie już komu kibicować, nie będzie już widowisk, emocji, wspólnej radości z wygranej. Że ludzi już nic tak nie łączy, bo ci, którzy

spotkali się tylko z powodu piłki, już się razem nie zbiorą.

Przez prawie miesiąc, od 10 czerwca do 30 czerwca, a nawet do 10 lipca, bo wtedy zakończyły się mistrzostwa, wiele osób żyło piłką nożną. Strażacy z Miejsca Piastowego kibicowali biało-czerwonym nawet na Ukrainie, po tym jak uporządkowali cmentarz w Stupnicy (dziękujemy bardzo Mychailo Sikora i Mykhaylo Kravets za zorganizowanie transmisji). Wtedy akurat w meczu ze Szwajcarią udało się nam w rzutach karnych. Udało się – bo wielu mówi, że karne to jednak loteria.

W Euro odpadaliśmy w ćwierćfinale. Może dla kogoś będzie pocieszeniem

choćby to, że wyeliminowała nas nie była jaka drużyna, ale sami – późniejsi – zwycięzcy turnieju. W dodatku dopiero po serii rzutów karnych. Kolejne emocje piłkarskie za dwa lata, podczas mistrzostw świata. Znowu będą strefy kibica i znowu ludzie przez chwilę będą przeżywać coś razem. Miejmy nadzieję...

Strażacy z OSP w Miejscu Piastowym, dziękuję wam za te emocje!

Izabela Póchlópek

Na fotografiach strefy kibica w żłobku w Łęzanach, na Ukrainie, w remizie OSP w Miejscu Piastowym, w SP we Wrocance i na wycieczce uczniów w Krakowie







Na szczęście to tylko ćwiczenia

Wybuchł pożar w szkole w Miejscu Piastowym, policja i strażacy poszukiwali w targowiskim lesie zaginionych osób, a w Niżnej Łące ratowano tonącego wędkarza.

Gminne ćwiczenie obronne „RONDO 2016” odbyło się 28 czerwca br. na terenie gminy Miejsce Piastowe. Istotą ćwiczenia było sprawdzenie przygotowania kadry kierowniczej i pracowników Urzędu Gminy do realizacji zadań związanych z osiągnięciem wyższych stanów gotowości obronnej państwa, doskonalenie współdziałania różnych służb inspekcji i straży podczas prowadzenia działań ratowniczych, a także sprawdzenie gotowości bojowej jednostek OSP włączonych do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego i jednostek spoza systemu.



W ćwiczeniu, oprócz pracowników Urzędu Gminy przydzielonych do realizacji zadań obronnych, wzięły udział wszystkie jednostki OSP z terenu gminy, dyrekcja i pracownicy Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym oraz służby współdziałające – Policja i Państwowa Straż Pożarna. Ogółem ćwiczyło około 90 osób oraz ponad 20 przedszkolaków.

Zaplanowano 3 epizody praktyczne: pożar budynku Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym z ewakuacją oddziału przedszkolnego, poszukiwanie zaginionych osób w kompleksie leśnym Targowiska – Widacz, akcja ratownicza na zbiorniku wodnym w Niżnej Łące – wędkarz uwięziony w szuwarach.



Wszystkie elementy praktyczne rozgrywane były niemal równocześnie, co wymagało doskonałej koordynacji i dyscyplinowania wszystkich ćwiczących. Celem ćwiczenia było rozwijanie zdolności poszukiwania trafnych rozwiązań i podejmowania właściwych decyzji przez osoby funkcyjne, kształtowanie cech osobowościowych niezbędnych do kierowania i koordynowania przebiegiem akcji ratowniczych w przypadku powstania zakłóceń lub innych nieprzewidzianych zdarzeń.

Cele szkoleniowe osiągnięto w stopniu zadowalającym, wszyscy uczestnicy starali się jak najlepiej wykonywać powierzone im zadania. Koszty ćwiczenia sfinansowano ze środków Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie przewidzianych na ten cel w 2016 r. dla Gminy Miejsce Piastowe.

Dziękujemy wszystkim osobom, które były zaangażowane w organizację i przebieg ćwiczenia, w szczególności paniom z obsługi Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym, które ugotowały dla wszystkich ćwiczących pyszną „wojskową” grochówkę.

Bernarda Binkowicz

fol. OSP w Miejscu Piastowym

18 czerwca br. w Targowiskach został rozegrany turniej koszykówki ulicznej, którego organizatorami byli: Gmina Miejsce Piastowe, Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym oraz Stowarzyszenie Koszykówki JT-Team Targowiska.

W Targowiskach po raz pierwszy turniej koszykówki

Rozgrywki prowadzone były w trzech kategoriach: szkoła podstawowa, gimnazjum i open. W kategorii szkoła podstawowa pierwsze miejsce zdobyła drużyna SP Łęczany, drugie - SP Targowiska, trzecie - Fire Basketball. Poza podium znalazły się: Team Girls, Four Street Basketball oraz Klasa IV. Wśród drużyn gimnazjalnych pierwsze miejsce zajęła drużyna z gimnazjum w Targowiskach.

Największe emocje towarzyszyły rywalizacji w kategorii open, w której

uczestniczyło sześć zespołów z terenu Podkarpacia. Drużyny rozgrywały mecze w jednej grupie w systemie „każdy z każdym”. W wyniku rywalizacji pierwsze miejsce zajęła drużyna Dusiecie Obręczy Przemyśl, drugie Mistrzowie Podwórka Biłgoraj, trzecie Old School Stara Wieś. Poza podium znalazły się: JT-Team Targowiska II, JT-Team Targowiska I, Potoczek Targowiska.

Podczas turnieju przeprowadzony został także konkurs rzutów osobistych,

w których zwyciężali: Ewelina Wietecha, Tomasz Charzewski (oboje z Targowisk) i Wiktor Pelczar z Korczyny. Nagrodą był przyrząd do sprzątania – mop, ufundowane przez firmę TOVER Włochy.

Nagrody, w postaci pucharów i dyplomów, dla triumfatorów w poszczególnych kategoriach wręczali: dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn oraz lider JT-Targowiska Robert Jakubczyk.

Leszek Zajdel, fot. Janusz Węgrzyn



1 miejsce – SP Łęczany



1 miejsce w kat. open – Dusiecie Obręczy Przemyśl



2 miejsce – SP Targowiska



Gimnazjum Targowiska otrzymało pierwsze miejsce



2 miejsce w kat. open – Mistrzowie Podwórka Biłgoraj



3 miejsce – Fire Basketball



3 miejsce w kat. open – Old School Stara Wieś

26 czerwca br. z Bóbrki do Rogów odbył się jubileuszowy XXX Bieg im. Ignacego Łukasiewicza Ziemią Krośnieńską.

Trasą biegu Łukasiewicza po raz 30.

Tradycyjnie przed biegiem głównym odbyły się biegi krótkie dla dzieci i młodzieży z podziałem na kategorie wiekowe. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymali nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego i różnego rodzaju gadżetów oraz pamiątkowe dyplomy.

Do biegu głównego przystąpiło 71 zawodników, którzy o godzinie 16:00 wystartowali z Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce, przemierzając 10-kilometrową trasę o zróżnicowanej konfiguracji terenu. Na mecie w Rogach jako pierwszy zameldował się Ignacy Domiszewski z UKS Halicz, którego czas wyniósł 0:33:16,39. Drugi na mecie był Marcin Niezgoda (0:33:34,72) z KKB MOSiR Krosno, a trzeci Kamil Mezglewski (0:33:49,99) z KB GOSiR Krościenko Wyżne.

Wśród kobiet w klasyfikacji generalnej najszybsza była Katarzyna Albrycht (0:37:57,06) z Krościenka Wyżnego, która przybiegła przed Martą Prajzner (0:37:59,35), także z Krościenka Wyżnego i Marzeną Moskal (0:43:54,12) z Krosna.

Zawodnicy z pierwszych trzech miejsc w biegu głównym, w klasyfikacji generalnej kobiet i mężczyzn, otrzymali puchary i nagrody pieniężne.

W poszczególnych kategoriach wiekowych za zajęcie miejsc od pierwszego do trzeciego zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary, a pierwsze miejsca dodatkowo premiuwane były nagrodą pieniężną. Wszyscy zawodnicy biorący udział w tegorocznym biegu na mecie odebrali pamiątkowy medal oraz dyplom za udział.

Nagrody zwycięzcom wręczali: przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, prezes LUKS „Burza” Rogi Zbigniew Stanisław oraz współorganizator biegu Sławomir Szewczyk.

W czasie imprezy zaprezentowany został program artystyczny przygotowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, w którym występowali młodzi wokaliści Studia Gama oraz grupa mażoretkowa Black Stars. Gwiazdą wieczoru był Kamil Kevin Suski. Po programie artystycznym odbył się festyn z zespołem Quatro.

Organizatorami imprezy byli: Podkarpacki Urząd Marszałkowski w Rzeszowie, LUKS Burza Rogi, Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, Podkarpackie Zrzeszenie LZS w Rzeszowie. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania imprezy. Szczegółowe wyniki biegu na stronie www.gokmp.net. i <http://timekeeper.pl/wyniki/>.

Bieg po raz pierwszy odbył się z elektronicznym pomiarem czasu.



Najszybsze kobiety (od lewej):
K. Albrycht, M. Prajzner, M. Moskal

Zwycięzcy biegu (od lewej):
I. Domiszewski, M. Niezgoda,
K. Mezglewski

